Redakcja Tel. 138.28, 102.2[illegible] Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub [illegible] zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XII Nr. 144 — Łódź, niedziela 24 maja 1936 r.

Nieszczęśliwy pasażer krążownika „Capetown".

Nagły wyjazd negusa do Londynu.

CESARZOWA MANEN POZOSTAŁA w JEROZOLIMIE

LONDYN, 24 maja. Ministerstwo spr. zagranicznych ogłosiło wczoraj urzędowo że cesarz abisyński Haile Selassie zwrócił się do wysokiego komisarza w Palestynie, wyrażając mu życzenie udania się do Londynu. Rząd brytyjski oddał przeto do dyspozycji Haile Selassie krążownik „Capetown", który dowiezie cesarza z Haify do Gibraltaru. Haile Selassie wyjechał z Jerozolimy wczoraj popołudniu, udając się do Haify specjalnym wagonem salonowym, przyczepionym do zwykłego pociągu. Odjazd jego trzymany był w ścisłej tajemnicy i tylko kilka osób wtajemniczonych było w fakt odjazdu cesarza. Wraz z cesarzem odjechało 8 osób jego świty. Krążownik „Capetown" odpłynął z Haify wczoraj wieczorem. Jest to mały krążownik o wyporności 4000 tonn, wobec czego nie należy się spodziewać, aby przybył do Gibraltaru wcześniej, niż w środę wieczorem . Z Gibraltaru Haile Selassie odbędzie dalszą podróż do Londynu prawdopodobnie na pokładzie statku pasażerskiego, powracającego z Południowej Afryki.

Narazie niewiadomo, jak długo Haile Selassie pozostanie w Londynie. W kołach politycznych przypuszczają, że tym razem pobyt jego potrwa najwyżej dwa tygodnie i że następnie uda się on do Genewy. Możliwe jest jednak, że z Genewy przybędzie on znowu do Londynu, już na czas dłuższy. W każdym razie dla Haile Selassie i jego otoczenia zakupiono w Londynie wpobliżu Hyde Parku dom. który obecnie jest szybko przygotowywany dla cesarza i jego gości, którzy przybyć mają za tydzień.

...I RAS KASSA.

LONDYN, 24 maja. Reuter donosi z Jerozolimy: na krążowniku „Capetown" towarzyszą negusowi obaj synowie, córka księżniczka Tsahai, sekretarz osobisty cesarza Walde-Morgis i ras Kassa. Cesarzowa Manen pozostanie jeszcze przez jakiś czas w Jerozolimie. Przy odjeździe cesarza obecnych było tylko 20 osób. gdyż godzinę wyjazdu trzymano w tajemnicy. Cesarz i towarzyszący mu zaopatrzeni są w paszporty dyplomatyczne abisyńskie, które dotychczas są ważne, albowiem ani jedno państwo nie uznało aneksji Abisynji przez Włochy. Decyzję o wyjeździe do Anglji cesarz powziął przed 2 dniami. Przed wyjazdem cesarz wraz cesarzową i członkami rodziny udał się do kościoła pod wezwaniem św. Pawła i na Kalwarję, gdzie wznoszono przez czas dłuższy modły o powodzenie podróży.

PAŁACYK.

LONDYN, 24 maja. Po przybyciu do Londynu negus ma podobno zamieszkać we własnym pałacyku, który w jego imieniu nabyło poselstwo abisyńskie. Pałacyk znajduje się pod nr. 5 przy ulicy Princes Gate. Pałacyk ma 5 pięter i 27 pokojów.



Jak wygrali Anglicy

z Reprezentacją Polski.

WARSZAWA, 24,5 — Wczoraj rozegrany został w Warszawie sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy angielską drużyną 1-ej ligi zawodowej Chelsea a reprezentacją Polski. Zwycięstwo odnieśli Anglicy w stosunku 2:0 (1:0), Na mecz przybyło 20 tysięcy osób. Obecni byli generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, ambasador Anglji Kennard i inni. W pierwszych minutach grali Polacy nieco nerwowo. Anglicy przeprowadzają szereg groźnych ataków. W trzeciej minucie nagły strzał Goda broni bramkarz angielski na korner. Wypady Anglików broni skutecznie Albański. W 20-ej minucie Barrachough mija Martynę i głową zdobywa prowadzenie. Polacy otrząsają się z przewagi. Jedna z akcyj w 33-ej minucie o mało się nie kończy bramką. God minął obronę i udaje mu się również minąć bramkarza. Piłka strzelona do pustej bramki trafia na aut. Po zmianie pól Anglicy faulują God zostaje zniesiony z boiska. Jego miejsce zajął Wostal. W ostatnich 30 minutach Polacy mają przewagę, w pewnej części sędzia dyktuje rzut wolny. Martyna trafia do bramki, lecz sędzia jej nie uznaje. W 32 minucie. wypad Anglików kończy się bramką.

W drużynie polskiej zawiódł atak, obrona świetna.

Lwów pod znakiem lilijek.

Walny zjazd Z. H. P.

LWÓW, 24 maja. Uroczystości walnego zjazdu związku harcerstwa polskiego rozpoczęły się we Lwowie uroczystem nabożeństwem. Wokół prezesa ZHP, wojewody Grażyńskiego ustawiły się sztandary harcerskie. Kazanie wygłosił wiceprzewodniczący ZHP ks. dr. Mauersberger.

Po nabożeństwie w auli uniwersytetu otworzył zjazd wojewoda Grażyński, podkreślając, że Lwów dlatego został wybrany na miejsce zjazdu, gdyż jest kolebką polskiego harcerstwa.

Mówca wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta R. P. i gen. Rydza-Śmigłego, pochwycony z entuzjazmem przez zebranych.

Przemówienia powitalne zainaugurował 1-szy wiceminister spr. wojsk. gen. Głuchowski, w imieniu armji. Mówca przypodniał rozkaz Marszałka Piłsudskiego do harcerzy. Gen. Głuchowski rozkaz ten odczytał, a zebrani wysłuchali go stojąc.

Następnie wojewoda Grażyński wygłosił referat programowy.

W południe na cmentarz obrońców Lwowa przybyli harcerze — uczestnicy walk o niepodległość i drużyny harcerskie.

Chór korpusu kadetów z towarzyszeniem orkiestry wojskowej odśpiewał modlitwę harcerską. Zebrani przeszli przed grób Nieznanego Żołnierza i złożyli wieniec od harcerzy uczestników walk o niepodległość.

Minuta ciszy zakończyła podniosłą uroczystość.

DZIŚ ROZPOCZĘLIŚMY DRUK nowej pełnej humoru powieści WITOLDA POPRZĘCKIEGO p. t.

NA URLOPIE

której akcja toczy się w „letniej stolicy Polski"

25 tysięcy hektarów ziemi zostanie odwodnionych

WARSZAWA, 24 maja. W województwie nowogrodzkiem przystąpiono do regulacji rzek Mołotówki, Hrydy z dopływami Niewiny, Lebiody i innych. Ma być odwodniony obszar 25 tysięcy hektarów. Na tychże robotach zbudowanych zostanie 400 km. kanałów. W związku z tem tysiąc bezrobotnych znalazło pracę.

Morderca 12-stu chłopców

został wczoraj stracony.

SZWERYN, 24,5 — Zegarmistrz Adolf Seefeld, zwany ‚Potworem meklemburskim" został stracony wczoraj rano na dziedzińcu więziennem w Szwerynie. Seefeld skazany był na karę śmierci w dn. 22 lutego rb. za dokonane w latach 1934-35 morderstwa na osobach 12 chłopców. W czasie sensacyjnego procesu, który trwał zgórą miesiąc Seefeld na kierowane przeciw niemu oskarżenia odpowiadał stale: „Moja osoba nie wchodzi tu w grę" Jednakże, według ogłoszonego wczoraj do mumentu, na 8 dni przed egzekucją Seefeld okazał się bardziej skłonnym do zeznań.

42 tysiące zł.

od urzędników sądowych i prokuratorskch

na cele obronne państwa.

WARSZAWA, 24,5 — Wczoraj rozpoczął dwudniowe obrady doroczny zjazd delegatów zrzeszeń urzędników sądowych i prokuratorskich Rzeczypospolitej Polskiej.

Na otwarcie zjazdu przybyli przedstawiciele władz sądowych z podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości St. Sieczkowskim na czele. Przewodniczący oddał na wstępie hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Zebrani przez powstanie i jednominutową ciszę uczcili pamięć Wodza.

Zjazd powitał wiceminister sprawiedliwości w imieniu ministra Grabowskiego i własnem, oraz cały szereg osób.

Zjazd postanowił przez aklamację zebraną wśród urzędników sądowych i prokuratorskich kwotę 42 tys. zł. dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego przekazać na cele obronne państwa.

W dalszym ciągu zjazd załatwiał szereg spraw organizacyjnych.

—:0:—

Olbrzym. pożar wsi Bogdanówka.

17 osób poparzonych

ZBORÓW, 24 maja. We wsi Bogdanówka pow. zborowskiego z niewyjaśnionych przyczyn wybuchł pożar, który wskutek posuchy i wichru strawił trzy czwarte osiedla, niszcząc 51 budynków mieszkalnych i 92 zabudowania gospodarskie oraz 16 sztuk inwentarza żywego, a nawet drzewa i ogrody. Sprzętów i inwentarza nie udało się nikomu uratować i akcja ratownicza musiała ograniczyć się do ratowania ludzi. Ofiarami pożaru padło 6 osób ciężko i 11 lżej poparzonych. Szkody wynoszą około 80 tys. złotych. Zawiązał się obywatelski komitet niesienia pomocy ofiarom pożaru, do którego starosta powiatowy przekazał 1000 kg. zboża tytułem doraźnej pomocy.

Defraudant z Kasyna gry

ukrywa się w Polsce?

SOPOTY, 24,5 — Kasjer Kasyna gry wał 100 tysięcy guldenów uciekł podobno w Sopotach Rozenberg, który zdefraudodo Polski. Poszukują go obecnie listy gończe.

Odbudowa historycznych terenów walk legjonowych

WARSZAWA, 24 maja. Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich po porozumieniu się z Wojskowem Biurem Historycznem przystąpiło do odbudowy historycznych terenów walk legjonowych na Wołyniu. Takim terenem jest Reduta Piłsudskiego i okopy pod Kostiuchnówką. W okolice tych walk kierowany będzie ruch turystyczny. Dodać należy iż tego lata mija 20-lecie walk legjonowych nad Styrem.

Włosi posuwają się dalej

z nadzwyczajną ostrożnością.

RZYM, 24,5 — Według otrzymanych tutaj wiadomości, oddziały włoskie zajęły miasto Dembeccia, ważny ośrodek handlowy, położony o 80 klm. na północno-zachód od Debra — Marcos na szlaku karawanowym, wiodącym do granicy Sudanu.

ADDIS ABEBA, 24,5 — Wojska włoskie zajęły wsie Elerbe i Flambiro większe ośrodki prowincji Harrar na drodze z Harraru do Dzidziggi, liczące razem 2000 ludności.

CO MÓWIĄ KUPCY SUDAŃSCY.

CHARTUM, 24,5 — Kupcy sudańscy którzy ostatnio wrócili z Abisynji, mówią że wojska włoskie posuwają się dalej w głąb kraju tylko po większych szlakach i z nadzwyczajną ostrożnością. Samoloty nieustannie poszukują zbrojnych oddziałów abisyńskich i rozrzucają ulotki oraz dokonywują zdjęć fotograficznych z okupowanych poprzednio terytorjów. W prowincji Godżam i w rejonie jeziora Tana warunki aprowizacyjne są bardzo ciężkie, z nastaniem pory deszczowej w wielu miejscowościach według informacji kupców należy oczekiwać głodu.



Miejsce spoczynku Prymasów Polski

Jak już donosiliśmy, rozpoczyna się w dniu 24-go bm. uroczystem nabożeństwem w Kolegjacie łowickiej przed ołtarzem św. Wiktorji cykl przepięknych i barwnych uroczystości, związanych z 800-leciem Łowicza. Obchód 800-letniego jubileuszu istnienia tego miasta, posiadającego tak wspaniałe tradycje, potrwa do dnia 5 lipca. W ramach obchodu odbędą się wystawy regjonalne, widowisko ludowe pt.: „Łowickie w pieśni i i tańcu", słynne wesele łowickie, wielka zabawa w romantycznym parku z XVIII wieku w Arkadji oraz słynny jarmark świętojański na konie. Na zdjęciu widzimy historyczną Kolegjatę łowicką, w której podziemiach spoczywa 12-tu Prymasów Polski

Dane o stosunkach majątkowych i wyznan owych

muszą zawierać akta spraw sądowych.

WARSZAWA, 24 maja. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów, komisarza rządu na m. st. Warszawę i starostów, zarządzający, aby władze administracji ogólnej przed kierowaniem spraw na drogę postępowania sądowego sprawdzały, czy akta sprawy zawierają dane o stosunkach majątkowych i wyznaniowych obwinionych, a w razie braku tych danych — uzupełniały akta.

Koncert Kiepury

na dzeidzińcu wawelskim

KRAKÓW, 24 maja. W Krakowie na czas uroczystości dni krakowskich wystąpi Kiepura z koncertem na dziedzińcu Wawelskim. Dochód z koncertu przeznaczony jest na Muzeum Narodowe. Jan Kiepura przybywa do Krakowa 20 czerwca.

1600 osób wstrzymało się od pracy
w Zakładach Przemysłowych Buhlego.

ŁÓDŹ, dnia 24 maja. Od dłuższego czasu trwa w Zakładach Przemysłowych Buhlego (Hipoteczna 7-9) zatarg na tle nie ustalonych stawek za pracę.

Ostatnio odbyta konferencja w 12 Obwodzie Inspekcji Pracy nie dała rezultatów.

W związku z tem robotnicy w liczbie około 1600 osób wstrzymali się od pracy, okupując tereny fabryczne.

Przedstawiciele Zw. Zawodowych, ze względów zasadniczych tego rodzaju propozycję odrzucili, zapowiadając jednocześnie skierowanie sprawy do Sądu Pracy o przyznanie odszkodowania.

ŁÓDŹ, dnia 24 maja. Zgodnie z naszą wiadomością, w dniu wczorajszym odbyła się konferencja w Inspektoracie Pracy w związku z zatargiem w firmie Bornstein (Wólczańska 51).

Konferencja rezultatów nie dała, bowiem właścicielka fabryki Bornsteinowa zaofiarowała jako rekompensatę robotnikom początkowo po 5 zł. a następnie po 10 złotych.

Jeszcze 19 metrów pozostało do usypania całości kopca

KRAKÓW, 24,5 — Kopiec Józefa Piłsudskiego na Sowińcu osiągnął obecnie wysokość 17 metrów od podstawy. Prace nad wznoszeniem dalszych warstw kopca trwają bez przerwy od g. 6 do 20-ej do usypania całości kopca pozostało jeszcze 19 metrów.

Wybuch strajku okupacyjnego
przy budowie nowej szosy Piotrków — Łódź

ŁÓDŹ, dnia 24 maja. Na robotach publicznych przy budowie nowej szosy na trasie Piotrków — Łódź wybuchł strajk okupacyjny wszystkich zatrudnionych tam robotników.

Powodem strajku jest przedłużenie przez firmę budującą „Rudzki i S-ka" (Warszawa) godzin pracy oraz niskie stawki płacy, wynoszące około 30 proc. mniej niż w latach ubiegłych.

W dniu dzisiejszym delegacja strajkujących robotników zgłosiła się u Inspektora Pracy 16 obwodu, przedstawiając mu stan jaki zapanował na robotach drogowych i żądania wysunięte przez robotników.

Inspektor Pracy podjął akcję porozumiewawczą między firmą a strajkującymi robotnikami.

—:0:—



Auto wojskowe przejechało dziewczynkę
ronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 24 maja. W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Rzgowskiej i Bednarskiej na przechodzącą przez jezdnię 5-letnią Manię Kon (Rzgowska 56) najechało auto wojskowe-ciężarowe, oznaczone nr. 7892, prowadzone przez szeregowca Jana Kuliga z 4 Dyonu Samochodowego. Wskutek najechania dziewczyna doznała złamania górnej szczęki oraz uległa wstrząsowi mózgu. Wezwany lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża, przewiózł ofiarę w stanie beznadziejnym do szpitala dziecięcego Anny Marji.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Nowy Świat 19 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej ilości jodyny 32-letnia Marja Małecka.

Lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala Okręgowego przy ulicy Zagajnikowej. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

— Ubiegłej nocy o godz. 0.15 przy ul. Narutowicza obok szpitala Ubezpieczalni Społecznej (Zagajnikowa 22) zostało znalezione niemowlę płci męskiej., liczące około 4 dni życia. Dziecko zostało umieszczone w wymienionym szpitalu. Dochodzenie prowadzi XI komisarjat P. P.

— Na Placu Kościelnym zasłabł mężczyzna w średnim wieku i zmarł przed przybyciem pogotowia. Przyczyna zgonu nieustalona. Również nieustalono nazwiska zmarłego. Trupa odwieziono do zbiorni miejskiej.

7 tysięcy osób korzystać będzie w czerwcu
z pomocy doraźnej Funduszu Pracy.

ŁÓDŹ, 24,5 — Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje do wiadomości, że w miesiącu czerwcu rb. akcja pomocy dla bezrobotnych będzie prowadzona za pośrednictwem Oddziału w Łodzi i ekspozytur Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Tomaszowie Maz. Piotrkowie Tryb. Radomsku, Pabjanicach i Kaliszu, na terenach zasięgu tych Ekspozytur.

Z akcji pomocy doraźnej będzie korzystało ponad 7,000 osób.

W tym stanie rzeczy należy stwierdzić że ci bezrobotni, którzy dotychczas nie znaleźli zatrudnienia na robotach sezonowych, zostaną objęci pomocą doraźną ze środków Funduszu Pracy.





Spis zapowiedzi Nr. 1936
ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że Tkacz Mieczysław Małkiewicz, wdowiec, zamieszkały w Żninie, przedtem w Łodzi, ulica Niciarniana 36 syn zmarłego tkacza Antoniego Małkiewicza i żyjącej żony jego Józefiny z Millerów, zamieszkałej w Łodzi, ul. Kijowska Nr. 1

2. Kazimiera Sobkowska, stanu wolnego zamieszkała w Żninie córka zmarłego kowala Marcina Sobkowskiego i żyjącej żony jego Ewy z Kupskich, zamieszkałej Słupach, powiat Szubin chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Żninie oraz w czasopiśmie — „Echo Łódzkie".

Żnin, dnia 22 maja 1936 r.

Urzędnik stanu cywilnego
Rybczyński.
I zastępca urzędnika stanu cywilnego.

F. O. M. — to wielka rzecz.
Kupujmy znaczki na Fundusz Obrony Morskiej

ŁÓDŹ, 24,5 — W lokalu Zarządu Okręgu Łódzkiego Ligi Morskiej i kolonjalnej, przy ul. Andrzeja Nr. 3. odbyło się konstytucyjne zebranie Zarządu Okręgowej Sekcji Obrony Morskiej.

W zagajeniu przewodniczący Inż. W. Eborowicz podkreślił iż Liga Morska i Kolonjalna, wychodząc z założenia, że sprawa obronności Polski na morzu jest bliską każdemu obywatelowi, obmyśliła takie formy akcji, które umożliwiają jaknajbardziej powszechny charakter zbiórki. Zbiórka bowiem prowadzona jest przedewszystkiem w postaci sprzedaży znaczków przyczem najmniejsza wartość znaczka wynosi gr. 5.

Po dyskusji, w której poszczególni mówcy podkreślali ważkość zbiórki na F. O. M. przystąpiono do wyboru Zarządu.

Wobec tego, że na przewodniczącego Sekcji Obrony Morskiej został mianowany przez Zarząd Okręgu Łódzkiego L. M. K. inż. Włodzimierz Eborowicz, wyborowi podlegały tylko pozostałe stanowiska. Na wiceprzewodniczących zostali powołani: dyr. Banku Polskiego Bronisław Reicher i wicedyr. Izby Przemysłowo-Handlowej Dr. Herbert Sand, na sekretarza, Stanisław Weyer oraz na skarbnika p. Sadoczyński a na zwykłych członków Zarządu Hr. Ostroróg-Gorzeński oraz inż. R.Szcza Szczawiński.

Niezależnie od tego zgodnie z regulaminem weszli do Zarządu przewodniczący poszczególnych podsekcyj: zbiórkowej — wiceprezydent Mikołaj Godlewski, propagandowej — mecenas Jan Stypułkowski i kontrolnej — naczelnik Heljodor Konopka.

UCHWAŁA ZAŁOGI ROBOTNICZEJ.

KATOWICE, 24, 5 Załoga fabryki „Fitzner" w Siemianowicach uchwaliła jednomyślnie ofiarować jednodniowy zarobek tj. 4 proc. miesięcznego zarobku na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Likwidacja strajku taksówek w Lublinie

LUBLIN, 24 maja. Po ośmiodniowej bezczynności, taksówki lubelskie wyjechały na miasto. Właściciele taksówek uzyskali ulgi w spłacie zaległych składek ubezpieczeniowych oraz bonifikaty w podatku drogowym.

Co wywróżył PIM na dzisiaj

ŁÓDŹ, 24,5 — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego. Na ogół pogoda słoneczna i ciepła jednak ze skłonnością do burz w zachodniej połaci kraju. Umiarkowane wiatry z kierunków południowo-wschodnich.

Zdarzenia i wypadki.

— Obniżka cen benzyny wejść ma w życie z dniem 1-ym czerwca. Wynosić ona będzie tylko od ósmiu do trzynastu groszy. Podobno w dalszym planie przewidziana jest obniżka poważniejsza.

— Przed litewskim sądem polowym odbyła się rozprawa przeciwko 17 oskarżonym o rozruchy chłopskie. Z pośród oskarżonych 7 skazanych zostało na karę śmierci. 5 na dożywotnie więzienie, pozostali na kary więzienia od lat 6 do 15. Trzem spośród skazanych na śmierć zamienił prezydent w drodze łaski karę na dożywotnie więzienie. pozostali czterej zostali wczoraj rano rozstrzelani.

— Ruch wkładów oszczędnościowych w PKO wykazuje w bieżącym roku duże ożywienie. Charakterystyczny jest nieustający napływ nowych właścicieli książeczek oszczędnościowych. Ogólna ilość książeczek osiągnęła na dzień 1 maj rb. liczbę 2,055,735.

— Wczoraj rano powrócił do Warszawy Komendat Główny policji państw. gen Józef Kordjan - Zamorski.

— Minister spraw zagr. Józef Beck przybędzie z oficjalną wizytą do Białogrodu dnia 27 bm. Ministrowi towarzyszyć będzie jego małżonka p. Jadwiga Beckowa.

— „Dziennik Ustaw" z dnia 23 maja rb. Nr. 11 zamieszcza dekret Prezydenta Rzplitej z dnia 15 maja o zmianie niektórych przepisów dotyczących zaopatrzenia b. skazańców politycznych.

— Rozprawa sądowa w Katowicach przeciw 119 członkom N.S.D.A.P. oskarżonym o zbrodnie stanu z art. 97 i 98 wyznaczona została na dzień 3 czerwca.

DEMONSTRACYJNY STRAJK pracowników fizycznych Gazowni.

ŁÓDŹ, dnia 24 maja. Zgodnie z naszą wiadomością w dniu wczorajszym w godzinach południowych odbyło się ogólne zebranie wszystkich pracowników fizycznych Gazowni Miejskiej.

Na zebraniu tem, omawiane były sprawy dotyczące urlopów.

Zarząd Gazowni Miejskiej proponował odroczenie tej sprawy do dnia 2 czerwca rb., gdyż w dniu tym zbierze się Rada Nadzorcza Gazowni.

Robotnicy nie przyjęli tej propozycji i na znak protestu postanowili proklamować 4 godzinny strajk demonstracyjny we wtorek dnia 26 maja rb.

Strajk ten odbędzie się łącznie ze strajkiem demonstracyjnym robotników sezonowych.

Chwiejny charakter Haile Selassiego

PODSTĘPNA DECYZJA

Relacja francuskiego kapłana.

Na wszystkich, którzy od lat mieszkają w Etjopji, a zwłaszcza w Addis Abebie, ucieczka negusa i grabieże, na które nietylko zgodził się, ale które nawet poczęści nakazał, wywarły bardzo smutne wrażenie. Taką opinję wyraził otwarcie i bez obsłonek ojciec Marcellin, z misji francuskiej, kapucyn, który od lat trzydziestu pięciu przebywa w Addis Abebie.

O pięć minut drogi zaledwie od dawniejszego pałacu cesarskiego, gdzie ulokowali się przedstawiciele prasy europejskiej, tuż za zniszczonym budynkiem poczty, znajduje się mały kościół murowany O. O. Kapucynów i ich drewniane domki.

Sędziwy o. kapucyn Marcellin odczuwa boleśnie ostatnie zdarzenia. 35 lat — to okres długi. „Stałem się już Etjopem" — mówi. Znał Menelika, znał Lidż Jassu, i często wzywał go do siebie ostatni negus — Haille Selassie.

Jakkolwiek był doświadczonym znawcą dusz ludzkich. O. Marcellin twierdzi, że nigdy rozpoznać się nie mógł w duszy Haile Selassjego. Negus podlegał zbyt licznym wpływom przeróżnych doradców, nie zgłębionej nigdy małżonki, nieokiełznanych nigdy „rasów", a także ignoranckich ministrów.

Sam Haile Selassie był — jak cały naród jego — pełen złudzeń i niespodzianek. Charakteru naogół łagodnego, zgodnego, usposobienia sympatycznego, w wielu wypadkach okazywał zawzięty opór.

— „Nigdy nie ustąpię" — oświadczył kiedyś o. Marcellinowi, gdy była mowa

o układach z Włochami.

Pewnego dnia jednakże opór jego zachwiał się. Stało się to w Harrarze, gdzie negus widział się z ks. Jarousseau, któremu zawsze okazywał szczególną cześć. Wiadomo, że stary ks. Jarousseau, który liczy już 77 lat, a od pięćdziesięciu lat przebywa w Abisynji, poświęciwszy się opiece nad trędowatymi, często prowadził długie rozmowy z negusem na temat wielce drażliwy, jakim była ostatnia wojna. Jak twierdzi o. Marcellin, ks. Jarousseau doradził negusowi zwrócenie się wprost do Mussoliniego dla pertraktacyj. Negus niemal zgodził się na tę propozycję. Jednakże zmienił zdanie, gdy po powrocie do Addis Abeby zwołał radę państwową. Niewiarogodna wprost duma wodzów abisyńskich, łudzących się jeszcze co do swego zwycięstwa, pokrzyżowała zamiary negusa.

— Nie jest zupełnie zgodne z prawdą — oświadczył o. Marcellin, — że ucieczka negusa została postanowiona jednogłośnie przez radę. Wiem z własnych ust ministra, że proponowano negusowi ukrycie się w miejscu pewnem niedaleko Addis Abeby, oraz wyznaczenie osobistości, kierującej obroną i układami. Negus wydawał się zaniepokojony. Przed opuszczeniem rady oświadczył:

— Jutro udzielę wam odpowiedzi.

W rzeczywistości, już powziął postanowienie. Wszystkim wiadomo, że następnego rana opuścił Addis Abebę, zabierając z sobą cztery tonny srebra i półtorej tonny złota, nie licząc ładunków srebra, zbieranych po drodze na różnych stacjach, co jest najlepszem świadectwem premedytacji jego ucieczki.

Nie są już tajemnicą także jego straszliwe słowa do żołnierzy przed wyjazdem: „Wszystko tutaj do was należy" — słowa, które żołnierzy negusa zamieniły w grabieżców i bandytów.

— Nic — oświadczył przedstawicielom o. Marcellin — nie jest zdolne wytłumaczyć cesarza. Przeżyliśmy straszne rzeczy — prawdziwe piekło.

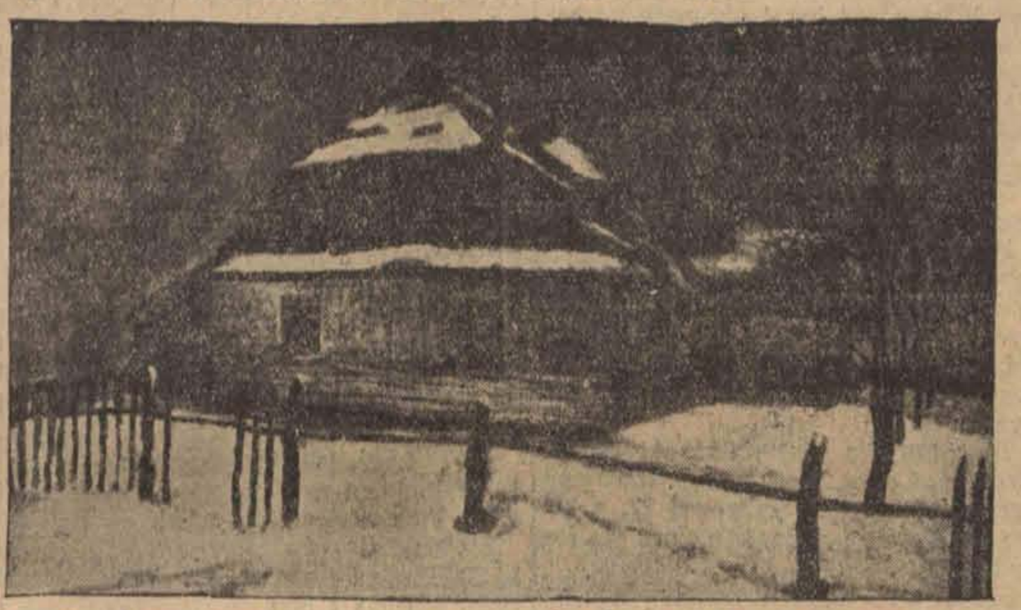
O. Marcellin dodał jeszcze:

— Sława negusa zginęła w pożodze Addis Abeby, Zdradzony przez naród swój nie zawahał się zdradzić go także.

I dwa jeszcze słowa dorzucił sędziwy sługa Boży:

— Biedny cesarz! **Brzozowski.**

Wystawa „Szlakiem Bojów Legjonowych Komendanta"



W Warszawie została otwarta wystawa pt. „Szlakiem bojów Legjonowych Komendanta". Wystawę tworzy cykl obrazów artysty malarza Władysława Wołkowskiego przedstawiających widok pobojowisk, kwater Komendanta, i cmentarzy na polach walk I-ej Brygady. Wystawa mieści się w salonach Oficerskiego Kasyna aGrnizonowego w Warszawie. Zdjęcie przedstawia kwaterę Marszałka Józefa Piłsudskiego w Karasinie na Wołyniu (wg. relacyj osób wiarogodnych, Marsz. Piłsudski miał zajmować izbę z oknem widocznem po prawej stronie, zaś kwaterę z oknem po lewej stronie zajmował płk Bogusław Miedziński

Księżniczka Elżbieta zaczyna się ,buntować.

WYCHOWANIE PRZYSZŁEJ KRÓLOWEJ.

Całe wytworne towarzystwo Anglji, jak również i szerokie masy nie przestają się interesować, czy nowy król pojmie małżonkę, czy nie? Gdyby król, mimo licznych usiłowań i starań, pozostał w stanie kawalerskim, a zatem nie pozostawił swoich potomków, Anglja będzie miała królowę, bo zostanie nią obecnie dziesięcioletnia księżniczka Elżbieta. Już dzisiaj cieszy się ona dużą popularnością i jest szalenie lubiana. Mała, roześmiana przepiękna buzia,

duże niebieskie oczy,

jasnoblond włosy. Lecz już dzisiaj małą księżnę dręczą. Odbierają jej spokój przeciętnego dziecka. Przygotowują ją do roli obecnej następczyni tronu, względnie do roli przyszłej królowej. Główną komendę nad edukacją, ułożeniem, zapoznaniem się z tradycyjnemi ceremonjami ma Miss Crawford, guwernantka. Zaczyna ona naukę z Elżbietą już o godzinie 9, do dużego śniadania trwa nauka języków i przedmiotów Następnie przejażdżka, względnie spacer. Elżbieta przepada za swoimi kucami i dlatego odbywa częste wyjazdy. Popołudniu dalej nauka. Poważna. Przychodzi profesor i udziela lekcji łaciny. Przecież królowa musi znać język podstawowych dokumentów Imperjum Angielskiego. Jeszcze kilku innych panów się zjawia. Każdy coś tej główce wciska, która wreszcie się buntuje i ucieka do cyrku, czy ogrodu rozrywek, budząc entuzjazm rówieśników i wiernych koronie Anglików. Jest jeszcze szczęśliwa, hoża i wesoła.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

HELENA LIPKOWSKA

13

WIELKI LOS

POWIEŚĆ

— Tylko przez drzwi, chociaż na chwilę — prosiła cicho Weronika.

— No dobrze, oto właśnie idą, zaraz otworzę.

Marta pośpieszyła za nią, by uprzedzić nowoprzybyłych o zmianie, jaka zaszła w wyglądzie chorej. Siostra wróciła do pokoju z olbrzymiemi snopami róż i goździków nicejskich, które z miną trimfującą położyła na kołdrze chorej, a po chwili w otwartych drzwiach zatrzymali się Drewnowski z Żanetką i Zofja.

Weronika uniosła prawą rękę na powitanie i głosem drżącym dziękowała:

— Czem ja się wam odwdzięczę?

— Zdrowiem, Niko kochana, zdrowiem — odrzekł Drewnowski.

Gdy wyszli, Marta zdjęła z półki tom Mickiewicza i zaproponowała:

— Czy chce ciocia Nika, ażeby skrócić czas do przybycia doktora głośnem czytaniem „Pana Tadeusza"?

Weronika skinęła głową.

XIII.

W torebce zamszowej Żanetka znalazła jeszcze pół bułeczki, którą rzuciła łabędziom skupionym wdzięczną grupą przy brzegu. Znajdujący się na szarym końcu olbrzymi samiec roztrącił swych towarzyszy i ruchem błyskawicznym zanurzył dziób w wodzie, poczem z szyją dumnie wygiętą, odpłynął.

Żanetka skierowała się cienistą aleją w stronę palmiarni, gdzie, jak sądziła, będzie stosunkowo najmniej ludzi w to niedzielne popołudnie.

Przez młodziutką zieleń drzew sączyło się szmaragdowe światło, niektóre liście, widziane zdołu, robiły wrażenie przezroczystych. W powietrzu unosił się zapach gorzkawy rozwijających się roślin, pomieszany z wonią wilgotnych mchów. W tej części parku nie czuło się prawie upału. Gdzieś na wierzchołku niebotycznego klonu ptak załopotał skrzydłami i zrzucił suchą gałązkę. Z pobliskiej sadzawki doleciał rechot żabi i wnet umilkł. Nieżwirowana giętka powierzchnia alei, przypominająca wyglądem swym czarny rzemień, dodawała sprężystości krokom.

Żanetka czuła się w dziwnej harmonji z otaczającą ją naturą. Była pełna otuchy, zdawało jej się, że dąży ku radosnemu celowi i myśl dziękczynną zwróciła do Stwórcy za to, że życie jest tak piękne. Szła szybko, chwilami nucąc zcicha. Od czasu do czasu mijała przytulone do siebie pary, ale i tych spotykało się stosukowo niedużo, gdyż nie było tu ławek.

Doszedłszy do trawników, roztaczających się półkolem przed cieplarnią, w której przechowywano zimą palmy, Żanetka rozejrzała się, szukając pustej ławki i, znalazłszy ją w cieniu muru palmiarni, usiadła. Jednakże wyjątkowo tylko ta jedna ławka była niezajęta, gdyż wbrew oczekiwaniom pełno tu było. W słońcu roiło się wprost od ludzi, stłoczonych współczesną manją kąpieli słonecznych, chociażby to było wbrew przepisom lekarza i ze szkodą własnego zdrowia, byle opalić się na murzyna.

Żanetka uśmiechnęła się na wspomnienie opowiadania Marty, jak to w roku ubiegłym wszyscy urzędnicy z ich biura po powrocie z urlopu taksowani byli w zależności od stopnia opalenizny: — ależ pani ślicznie wygląda na bronzowo wprost opalona — albo, gdy komu chciało się specjalnie dokuczyć — nic się pani nie opaliła, tak dziwnie blado wygląda między nami.

Pełno tu było młodzieńców w kołnierzach à la Słowacki, dziewic w sukniach na dessous bez koszulki i niemowląt, bezwstydnie wystawionych na widok publiczny.

Nie znalazłszy względnej samotności, na którą liczyła, Żanetka po chwili wstała i, zauważywszy, że piąta się zbliża, podążyła ku wyjściu. Pomimo otaczającego ją tłumu, stwierdziła, że nic nie jest dziś w stanie popsuć jej humoru. — Co to za przyjemność — pomyślała — niedziela — rozkoszuję się nią jak prawdziwa proletarjuszka. — Przecież cały tydzień od wczesnego rana do późnej nocy więził ją sklep. A jednak praca ta, pomimo, że męcząca, dawała ogromne zadowolenie. — Przedewszystkiem była trochę dumna z tego, że sama potrafiła tak „stanąć na nogi", wpadłszy na szczęśliwy pomysł otworzenia sklepu kapeluszy, po blisko rocznej nauce w Paryżu, pozatem natura jej, energiczna i czynna, znajdowała ujście w życiu pracowitem, wreszcie otworzywszy warsztat pracy, dała możność dwudziestu osobom zarabiania na życie. Teraz, gdy Marta będzie jej wspólniczką, od ciąży ją to znacznie i pozwoli oddać się znowu życiu kulturalnemu, do którego już trochę tęskni.

Tak wszystko dobrze się składa. Najbardziej jednak czuła się szczęśliwą od chwili, gdy Kazimierz oznajmił jej o pieniądzach, które spadły na niego jak manna niebieska.

Doszła do przystanku tramwajowego. Mijające ją wozy były jednak tak natłoczone, że nie mogła zdecydować się psuć wrażenia ożywczej kąpieli powietrznej w parku, zaduchem stłoczonej, spoconej i nadomiar tego złej publiczności tramwajowej. Ruszyła dalej pieszo, przyśpieszając kroku w obawie, że Kazimierz będzie na nią czekał — umówili się na szóstą w barze Yachtclubu. Ciekawe, czy polepszenie bytu materjalnego rychło wpłynie na uspokojenie nerwów Kazimierza? Może poprawią się teraz jego stosunki z żoną? Czyżbym życzyła sobie tego?

Natychmiast ze zwykłą sobie lojalnością przyznała, że jest całkiem przeciwnie. Kochanką jego nie była i nie mogłaby zdobyć się na to, by go całkowiecie oderwać od rodziny, ale widzieć go zakochanym w żonie byłoby dla niej bolesnem. Bolesnem, aż tak? Czyżby to była ta rysa, która na ich przyjaźni się pokazała?

Poczuła, jak gmach z taką ufną radością wznoszony, zachwiał się w posadach, i ogarnął ją niepokój. Starała się nadać myślom inny kierunek, lecz przekonawszy się, że wysiłki jej są próżne, zrezygnowała i postanowiła możliwie objektywnie i spokojnie zrobić z sobą obrachunek. Czy szczerą była, twierdząc, że zbliżenie fizyczne popsuje ich przyjaźń? Owdowiała pięć lat temu, a dotąd jeszcze nie może bez nerwowego wstrząsu wspomnieć małżeńskich stosunków. Po tem doświadczeniu erotyczny pierwiastek łączył się w jej wspomnieniu zawsze z brutalną przemocą. A jednak czy ostatniemi czasy czuła się zupełnie spokojną w towarzystwie Kazimierza, czy nie doznawała chwilami przemożnej tęsknoty do uścisku jego ramion, czy wreszcie mając trzydzieści siedem lat, nie zdawała sobie jasno sprawy z tego, że Kazimierzowi długo ich przyjaźń wystarczyć nie może? Czy od czasu do czasu nie budził się w jej sercu lęk, że gdy na drodze swej napotka miłość, odejdzie od niej? A jednak sumienie czuwało, przypominając, że ona nie ma prawa pozbawiać Wandy męża, a dzieci ojca. A jeśli przyjdzie dzień, kiedy wypadnie zdecydować się: stracić Kazimierza, lub też za cenę sumienia kupić miłość?

Westchnęła. Dlaczego właśnie w dniu tak radosnym opadły ją te dręczące myśli?

Weszła do lokalu Yacht Clubu. Wygalowany portjer pośpieszył na jej spotkanie, witając ją głębokim ukłonem i zdjął z niej okrycie. Przeszła przez natłoczoną salę restauracyjną, z trudem przeciskając się między stolikami. Czuła na sobie oczy mężczyzn, wiedziała, że oryginalna jej uroda i kontrast między młodą, świeżą twarzą a białawemi włosami zwracają uwagę; serce jej zabiło żywiej — wygląda dziś ładnie, podoba się Kazimierzowi.

Odrazu spostrzegła go stojącego w głębi baru z jakimś starszym panem. I on również ją spostrzegł i pożegnawszy się, szybko podszedł. Uśmiech, który rozjaśnił jego twarz, uczynił ją młodą i dziwnie miłą.

— Codźmy na świeże powietrze — zaproponował — zatrzymałem tam stolik, bo tu strasznie duszno.

Przeszli na duży taras ocieniony markizą i zajęli stolik przy balustradzie, o której podmurowanie uderzały z cichym pluskiem leniwe fale.

Drewnowski odstawił nabok wazon narcyzów, zasłaniający mu Żanetkę i utkwił w niej wzrok, w którym wyczytała tyle szczęścia, że odpowiedziała mu również radosnem spojrzeniem swych szarych roziskrzonych oczu.

Na jedną chwilę zakrył jej rękę swą dłonią i szepnął:

— Dziękuję ci, że jesteś taką, jaką jesteś.

Pod wpływem jego spojrzenia i słów dręczące ją myśli pierzchły. Spojrzała na mieniącą się brylantowem skrzeniem wstęgę rzeki i odniosła wrażenie, że to droga do szczęścia.

— Żanetko — przywołał ją znowu jego głos — dlaczego kazałaś mi dziś przyjść tutaj, a nie do siebie jak zwykle?

Rumieniec zabarwił delikatnie jej policzki i spłynął różową falą, aż po bardzo białą szyję.

Podniosła na niego oczy i patrzała w milczeniu.

— Może zdarzają się takie chwile, że zaczynam obawiać się siebie — szepnęła wreszcie.

— Moja Żanetko... — głos jego załamał się. — Mam ci coś niesłychanie ważnego do zakomunikowania. — Namyślał się, zapalając papierosa, potem ciągnął: — Wiesz dobrze, jak moralnie ciężkiemi były dla mnie ostatnie lata. To, że przyjechałaś tu do naszego miasta, stało się dla mnie szczęściem największem i, odniedawna przekonałem się o tem, największą udręką. Dlaczego tak jest — nie potrzebuję ci mówić. Niemałą tu rolę grała też świadomość, że powoli wszystkie moje dążenia, porywy i zdolności zaczynają, dotknięte paraliżem, zamierać. Wszak pamiętasz mnie dwudziestoletniego młodzieńca, rwącego się do życia, rojącego o pracy owocnej, pamiętasz jak bardzo pociągały mnie studja historyczne, ile czasu poświęciłem badaniom naukowym, słyszałaś zapewne także, że był okres, kiedy pisywałem artykuły do gazet, wreszcie rozpocząłem dłuższą pracę poświęconą Władysławowi Warneńczykowi, aż przyszedł dzień, kiedy z ołówkiem w ręku przesiedziałem nad białym arkuszem papieru, nie wiem trzy godziny czy więcej, i nie byłem zdolny skreślić ani jednego słowa. Nazajutrz powtórzyło się to samo, a po kilku następnych próbach, zniechęcony włożyłem swą pracę do szuflady w biurku, gdzie do tej pory spoczywa. I tak powoli, powoli życie duchowe zaczęło sączyć się ze mnie, a walka o byt, fachowa praca pochłonęły mnie zupełnie.

Zamilkł.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wobec częstych nieporozumień na tle nazwy „hotel" lub „pensjonat" naczelna organizacja polskiego przemysłu hotelowego zwróciła się do władz z prośbą urzędowej ochrony nazwy „hotel" lub „pensjonat". Nazwy te są bowiem ciągle nadużywane przez przedsiębiorstwa, które nie odpowiadają wymaganiom stawianym hotelom i lub pensjonatom przez przepisy budowlane i sanitarne. Hotelarze proponują by za przedsiębiorstwo hotelowe uważano takie, które posiada conajmniej 10 pokojów, oświetlenie elektryczne, kanalizację bieżącą wodę oraz możność wydawania gościom rannych śniadań. A za przedsiębiorstwo „pensjonat" takie które posiada conajmniej 3 pokoje, oświetlenie elektryczne i kanalizację.

* * *

W najbliższych dniach ukaże się mapa „Wielkiej Warszawy" z zaznaczonemi granicami poszczególnych urzędów pocztowych oraz ze spisem ulic i oznaczeniem do którego urzędu należy dana ulica. Ułatwi to mieszkańcom adresowanie listów według dzielnic i urzędów pocztowych, co przyśpieszy doręczanie korespondencji.

* * *

Już 6-y rok zrzędu urządza Tow Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych kolonje letnie dla młodzieży szkół średnich, jak zwykle nad morzem. Starsi uczniowie i abiturjenci osiądą w Wielkiej Wsi — Hallerowie, młodsi w Swarzewie, dziewczynki starsze w Chłapowie, młodsze również w Swarzewie. Kolonjami opiekują się członkowie Komisji Kolonjalnej TNSW i wychowawcy, nauczyciele szkół średnich.

Młodzież znajdzie dogodne pomieszczenie w lokalach szkolnych, wynajętych willach oraz budynkach przystosowanych dla celów kolonjalnych, Czas trwania kolonji podzielony jest na dwa trzygodniowe okresy: od 26 czerwca do 16 lipca, i od 17 lipca do 6 sierpnia. Dla rodziców którzy nie mogą spędzić wakacyj wraz z dziećmi fachowa i troskliwa opieka pedagogów będzi prawdziwem wybawieniem z kłopotu.

* * *

Pod przewodnictwem dyrektora biura personalnego w zarządzie miejskim p. H. Pawłowicza, odbyło się pierwsze posiedzenie komisji oddłużeniowej dla pracowników miejskich. Kredyt jaki miastu udało się uzyskać na akcję oddłużeniową dla swych pracowników sięga 2 miljonów złotych. Z liczby zgórą 20.000 pracowników miejskich akcją oddłużeniową wypadnie objąć od 3 do 4 tysięcy osób, których zadłużenie, jak wykazała przeprowadzona ankieta, przekracza częstokroć 24 miesięczne pobory, średnio zaś waha się na poziomie 6-miesięcznego uposażenia.

* * *

Rada budowlana zatwierdziła 46 projektów nowych domów, w tem 13 jednopiętrowych, 6 dwupiętrowych, 6 trzypiętrowych i 3 czteropiętrowych.

* * *

Otwarto przy ul. Żelaznej 56 poradnię przeciwwenerycz. przy miejskim ośrodku zdrowia. Poradnia jest czynna w godzinach popołudniowych. Czynności jej są bezpłatne.

PRZEWODNIK PO HOLANDJI.

Nakładem Księgarni Katolickiej w Poznaniu ukazał się piąty tom zrzędu publikacyj krajoznawczych zagranicznych pt. HOLANDJA. Przewodnik ten wypełnia dotkliwy brak naszej literatury turystycznej, opracowany jest z dokładną znajomością materjału i zaopatrzony w słowniczek polsko - holenderski. Niewysoka cena (zł. 2,80) tego polskiego Baedeckera zjedna mu niewątpliwie wielu nabywców, zwłaszcza wśród licznych uczestników letnich wycieczek morskich, organizowanych przez linję Gdynia — Ameryka.

BACZNOŚĆ FRYZJERZY!

W dniu 25 maja rb. o godz. 8-ej w pierwszym a 8.30 w drugim terminie Zw. Zaw. Prac. Fryzjer. i Kosmet. ZZB. w Łodzi ul. Kilińskiego 105 zwołują walne zebranie na które powinni stawić się wszyscy członkowie. Sprawy bardzo ważne.

Prezes: B. Michalski.

Krateczki.

ARON - PASER.

LEPSZY GOŚĆ.

Pies już dawno przestał być zwierzęciem, nad którem człowiek o czułem sercu litował się. Komu dzisiaj jest tak dobrze, jak psu? Podatki za niego płacą, nadzoru sądowego ani plajty nie potrzebuje sobie ogłaszać, znajdzie pies jaką kość, chociażby cudzą, może ją spokojnie zjeść i nikt mu za to nie wytoczy sprawy o kradzież. Pies niema zawodowych kolegów, i jeśli nawet pogryzą się dwa psy „jak psy", to przecież mimo to jeden pies drugiego psa „nie wygryzie", co ludzie robią i często i chętnie.

Taki pies, nawet zwyczajny kundel a nie tylko rasowy terjer czy inny wyżeł, spaceruje sobie po ulicy prosto lub krzywo i żaden posterunkowy nie każe mu zapłacić zaraz złotówki z tytułu mandatu karnego. Jak słyszy radjo, może je zawsze, gdy mu się nie podoba, zagłuszyć swoim wyciem, nie martwi się brakiem publicznych szaletów w takiem dużem mieście, dając sobie doskonale radę bez nich, słowem psie życie jest bardzo przyjemne.

Owszem zdarza się, że pies kogoś ugryzie. Ale kto ma z tego powodu nieprzyjemności? Nie pies, lecz człowiek. Człowieka bowiem ciągną do sądu i odpowiedzialności. Już dawno przecież, przed wielu, wielu laty, Kugelszwanc miał psa, który ugryzł jakiegoś przechodnia. Kugelszwanc godnie się bronił, mówiąc na rozprawie:

— Niech pan sobie wyobrazi, panie sędzio kochany, że pan sędzia spokojnie leży w rowie i nagle przechodzi jakiś człowiek i nadepnie pana sędziego kochanego na ogon. Ja się pana sędziego kochanego pytam, czy pan sędzia wtedy nie skoczy i nie ugryzie?? Zresztą, jeśli oskarżyciel ma pretensje do mego psa, że go ugryzł tam gdzie się siedzi to niech un teraz ugryzie mego psa w to samo miejsce i będą „kwit".

W czasie tej obrony szczęśliwy pies siedział sobie spokojnie w domu i niczem się nie przejmował.

Tak zupełnie bez żartów, których nie lubię, psom jest na świecie najlepiej. Może przejść najładniejsza nawet kobieta, na widok której nam, mężczyznom, ślinka do ust leci zaczynamy gwałtowne szukać po kieszeniach pięciozłotówek, a taki pies — nic. Spojrzy, podniesie nóżkę, zrobi swoje i — nic. Takiego psa zupełnie to nie wzrusza. Sama królowa piękności stu kontynentów może przechodzić, a on jakby jej nie widział. Jedynie na widok urzędnika pies rzuca się, gdyż widzi same kości i skórę. A pies przecież kości lubi.

Psy z lepszych rodzin mają wogóle rajskie życie. Chodzą na polowania, gonią zajączki z buraczkami w śmietanie, noszą kuropatewki ze słoninką, słowem nie mają wielkich zmartwień.

Prawda. Istnieje na świecie hycel — zły duch psów. Hycel czyha na psa. Ale, mój Boże, czy człowiek mało ma hyclów, którzy zatruwają mu życie? I czy, gdy taki hycel nawinie się nam pod rękę i psuje nam krew, czy możemy przynajmniej go ugryźć, jak to ma prawo pierwszy lepszy pies? Więc nawet hycel nie może pozbawić psiego życia istotnej wyższości nad życiem człowieczem.

No, dosyć z psami, przejdźmy do ludzi.

PASER.

Aron Lepfisz jest z zawodu paserem. Ponieważ nie mógł być psem, więc z braku lepszego zajęcia został paserem. Raz udawało mu się, że kupił za grosze kradzione rzeczy i dostał za nie ładną sumkę, innym razem znowu kupił, zapłacił złodziejowi dość dobrą cenę i — przyszła policja, towar zabrała, Lepfisza zabrała, słowem tragedja.

Taka tragedja zdarzyła się Aronkowi. Zaledwie w nocy kupił towar skradziony w sklepie przy ulicy Smugowej 17, a już rano zjawiła się policja, która nakryła towar i Aronka.

Sąd Grodzki skazał Arona Lepfisza na 10 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

II POWIATOWY KONKURS MODELI LATAJĄCYCH.

odbędzie się w Zgierzu.

W dniu 29 bm. na boisku w Zgierzu, Łódzki Obwód Powiatowy LOPP. organizuje „II Powiatowy Konkurs Modeli Latających". W zawodach mogą wziąć udział modele: belkowe, kadłubowe, dowolne, rekordowe, szybowcowe.

Wobec tego Łódzki Obwód Powiatowy LOPP prosi Koła Szkolne LOPP z terenu powiatu łódzkiego o delegowanie swych konstruktorów na powyższą imprezę.

Jaknajliczniejszy udział jest pożądany.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA Turystyczno- Krajoznawczego.

W dniach 30, 31 maja i 1 czerwca br. oraz w dniach 30 maja i 1 czerwca br. odbędą się dwu i trzydniowe wycieczki w Góry Świętokrzyskie.

Koszt przejazdów kolejowych do Kielc i spowrotem wynosić będzie w przybliżeniu: dla członków Towarzystwa zł. 18,— dla gości zł. 15.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela Sekretarjat Towarzystwa PTK. przy ul. Al. Kościuszki 17 we wtorek dnia 25 bm. oraz w czwartek dnia 27 bm. w godzinach od 18 do 20.

RADJO - KĄCIK

DZIŚ, niedziela, 24 maja:

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria"
9.08 Gazetka rolnicza
9.15 Programy lokalne
9.50 Dziennik poranny
10.00 Programy lokalne
10.10 Transmisja z Jasnej Góry w Częstochowie
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.08 Programy lokalne
12.15 Koncert symfoniczny z Krakowa
W przerwie około g. 13: Fragment słuchowiskowy
14.00 „Władczyni" — obrazek psychologiczny
14.20 Programy lokalne
14.30 Koncert (transmisja do Berlina).— (Katowice, Kraków, Łódź, Poznań i Wilno nadają audycje lokalne)
15.45 Ku rozwadze rolników — gawęda (Łódź nadaje audycję lokalną)
16.00 „Dzieci — matkom" (audycja z okazji „Dnia Matki")
16.30 Programy lokalne
17.15 Słuchowisko p.t. „Nikotyna"
18.00 Transmisja z Hotelu „Bristol" w Warszawie
W przerwie: Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka węgierska z płyt
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Miasto o dwóch obliczach" — felj.
21.45 Transmisja fragmentu meczu piłkarskiego Wisła — Chelsea (z Krakowa)
22.05 Koncert wielkiej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.15—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

10.00 Program na dziś
12.03 Przemówienie do matek — Heleny Stolarskiej
14.20 Koncert życzeń
15.20 Muzyka z płyt
15.45 Feljeton podróżniczy inż. Aleksandra Nalepińskiego p. t. „Nad kanałem Augustowskim"
16.30 Kącik humoru i muzyka wesoła
16.50 Koncert reklamowy
17.05 Program na jutro
23.15—23.30 Muzyka taneczna z płyt

PONIEDZIAŁEK, 25 MAJA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Audycja dla poborowych
8.30 Ciągnienie głównej wygranej w wysokości 1 miljona złotych
8.40 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Programy lokalne
12.25 Muzyka salonowa małej orkiestry Polskiego Radja
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne, przerwa w Warszawie
13.15 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne
16.15 Lekcja języka niemieckiego (Katowice nadają audycję lokalną)
16.30 Recital wiolonczelowy z Torunia
17.00 Kobiety zasłużone — pogadanka
17.15 Minuta poezji
17.22 Koncert orkiestry mandolinistów z Krakowa
17.50 Kłopoty ze słowikiem—pogadanka z Poznania
18.00 Koncert fortepianowy z Poznania
18.30 Programy lokalne
18.55 Pogadanka aktualna
19.05 Programy lokalne
19.35 Wiadomości sportow
19.45 Pogadanka aktualna
19.55 Przerwa
20.00 Audycja strzelecka
20.30 Koncert
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazek z Polski współczesnej
21.00 Muzyka operetkowa małej orkiestry Polskiego Radja
21.30 Wieczór literacki poświęcony Henrykowi Rzewuskiemu
22.00 „Łucja z Lammermoor" — opera w 3-ch aktach G. Donizettiego (w skrócie) — płyty
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, ora

7.30 Program na jutro
7.35 Parę informacyj
12.15 Kołysanki — z płyt
13.15 Piosenki — z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
18.30 Pogadanka dla dzieci p.t. „ W ciemnym borze" — wypowie Leon Sroka
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na jutro
19.15 Koncert reklamowy
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Pięciolecie oddziału Kat. Stow. Mężów w Ozorkowie.

Z racji 5-lecia powstania Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Ozorkowie odbyły się podniosłe uroczystości, połączone z poświęceniem sztandaru.

Mszę Św. odprawił ks. kan. Stanisław Nowicki, w czasie której pienia religijne wykonały połączone chóry miejscowe. Po skończonem nabożeństwie przemówił w podniosłych słowach ks. kan. St. Nowicki. Po poświęceniu sztandaru zebrani w Świątyni Pańskiej odśpiewali hymn narodowy „Boże coś Polskę". W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, komunalnych, Akcji Katolickiej oraz młodzież.

Po uroczystościach kościelnych, przy dźwiękach orkiestry strażackiej na czele z Komitetem Obchodowym, wyruszył z kościoła pochód, który przeszedł ulicami miasta, kierując się do Domu Katolickiego. W pochodzie wzięły udział organizacje ze sztandarami.

Zebranie w Domu Katolickim otworzył p. F. Dąbrowski — prezes Komitetu Obchodowego. Sprawozdanie z działalności Oddziału KSM złożył Kraszewski. Krótki referat z dziedziny Akcji Katolickiej wygłosił prof. Zygm. Podgórski — prezes Diec. Instytutu Akcji Katolickiej. Poza tem przemawiali p. W. Kropp — burmistrz, p. Urbański prezes PAK-u i inni. Ostatni przemawiał ks. kan. Leon Stypułkowski, niestrudzony działacz na polu apostolstwa świeckich, który w przepięknych słowach złożył podziękowanie organizacjom Akcji Katolickiej.

Po wbijaniu symbolicznych gwoździ i wpisywaniu się do księgi pamiątkowej, odśpiewaniem hymnu katolików „My chcemy Boga" zakończono podniosłe uroczystości.

ZJAZD DZIAŁACZY KATOLICKICH ZIEMI ŁĘCZYCKIEJ.

W Łęczycy odbył się zjazd działaczy katolickich Ziemi Łęczyckiej. Zjazd rozpoczął się Mszą św. w kościele farnym w Łęczycy. Bezpośrednio po nabożeństwie w Domu Katolickim odbyły się obrady zjazdowe. Zebranie otworzył ks. kan. B. Żukowski, dziekan łęczycki,

Referaty n. t. „Apostolstwo świeckich a prądy współczesne" wygłosił p. prof. Zygm. Podgórski „Dekanalna Akcja Katolicka i jej zadania i cele" ks. kan. Stan. Nowicki. Po referatach wywiązała się dyskusja, poczem wybrano Zarząd oraz Komisję Wykonawczą w osobach p. dr. Wł. Czaplińskiego, p. dyr. Wencla, p. Boguckiej, p. Cieślakówny, p. Kraseckiej.

W zjeździe obok działaczy Akcji Katolickiej z parafji: Łęczyca, Topola, Błonie, Grabów, Sobótka, Witonia, Góra św. Małgorzaty, Siedle, Strzegocin, Mazew, Tum, bardzo liczny udział wzięło ziemiaństwo łęczyckie.

KTO SIĘ MA STAWIĆ JUTRO?

W poniedziałek dnia 25 maja rb o godz 8 rano powinni stawić się:

Przed Komisją Poborową Nr.1, ul. Pierackiego Nr. 18 parter, poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 5-go Komisarjatu PP na litery I J K

Przed Komisją Poborową Nr. 2 (Piotrkowska 157) poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 7-go Komisarjatu P. P. których nazwiska rozpoczynają się od liter T U W Z.

Poborowi winni się stawić przed Komisją Poborową z dowodami osobistemi, lub innemi zaświadczeniami, stwierdzającemi tożsamość osoby, z posiadanemi kartami odroczeń służby wojskowej (kat. B) oraz dowodami stwierdzającemi ich zawód i wykształcenie.

Niedziela.

Teatr Miejski. godz. 4 po poł. „Intruz" wiecz. 8,30; Kto zabił?

NIECH MATKI NASZE KRÓLUJĄ W RODZINNEM GRONIE.

NA MARGINESIE DZISIEJSZEJ UROCZYSTOŚCI.

Rok rocznie obchodzimy w Polsce t. zw. „Dzień Matki". Jest to ze wszechmiar piękna i podniosła uroczystość, obchodzona nietylko u nas w Polsce, gdzie miłość dziecka do swej rodzicielki jest szczególnie żywa i serdeczna, ale i w 51 państwach całego świata. W owym dniu wszędzie składane są hołdy matce przez młodzież i starsze społeczeństwo. W roku bieżącym Dzień Matki uroczyście jest obchodzony w całej Polsce w dniu dzisiejszym.

Zaznaczyć przytem należy, że uroczystość ta przeszła do Europy z Ameryki Północnej. Oto mianowicie w 1910 roku panna Jarwis, kierująca się gorącą miłością do swej matki, zainicjowała pierwszy publiczny hołd, oddany wszystkim matkom w Chicago.

Zwyczaj ten rozszedł się niemal błyskawicznie po całej Europie i dziwić się tylko należy, że na tak naturalny odruch wdzięcznych serc względem kobiet-matek czekaliśmy właśnie na przykład z... Ameryki.

Sądzić należy, że w roku bież. w naszym kraju uroczystości te będą szczególnie okazałe, gdyż właśnie cała Polska jest pod wrażeniem wielkich uroczystości żałobnych w Wilnie, kiedy to serce wielkiego Polaka Józefa Piłsudskiego spoczęło u stóp trumny matki, z Bilewiczów Piłsudskiej. Trudno o bardziej piękny przykład miłości synowskiej, jaki dał Polsce Marszałek. Czcił on i wielbił swą matkę aż do ostatniego tchu życia, a umierając polecił serce swe złożyć u stóp najukochańszej matki. Sam o niej pisze w najczulszych słowach i wypowiada się, że w najważniejszych chwilach swego życia i przed powzięciem ważnych decyzyj zapytywał w duchu, jakby jego matka w tej chwili postąpiła. Gdy odpowiedź wypadła twierdząco, wówczas nic nie mogło powstrzymać go od wypełnienia powziętej decyzji.

Podniosły przebieg uroczystości wileńskich nie może przejść w Polsce bez należytego echa. Czynniki rządowe i odpowiedzialne za państwo, winny pamiętać, że cała przyszłość Rzplitej winna się opierać na zdrowej komórce rodzinnej. Czynniki odpowiedzialne muszą dbać, aby całość świętość i nienaruszalność rodzin nie była przez prawo podważana, a przeciwnie... jak najbardziej chroniona. Niech matki nasze królują w rodzinnem gronie, a państwo niech czerpie z tego rezerwoaru najtęższe jednostki, wychowane w bojaźni Bożej i w miłości dla Polski i jej świętej sprawy.

Naszym matkom Polkom, które tylu wielkich mężów wychowały— cześć!

Wielkie duchy za najwyższą cnotę uważali dla siebie— kult dla matki. Ileż pięknego zachwycenia jest w słowach Słowackiego, który wołał:

Ci, co nigdy nie widzieli,
Jak się Matki oko świeci
I nad dzieckiem swem anieli...

A Staff w poematach o duszy kobiety matki tak śpiewa:

Kobieto-matko! Myślą baw na marzeń [szczycie
O święta, bo nosząca w sobie nowe życie
O Domie Złoty, który miłość nawiedziła
Wieżo z kości słoniowej, z której wyjdzie [siła.



W podniosłej atmosferze czcijmy kobietę-matkę w dniu dzisiejszym. Głos dzwonów wileńskich przemówi do niejednej duszy i umysłu i iskry serdecznej miłości do matki rodzicielki w wielu sercach rozpali i tysiąckrotnie pomnoży. A świętości ognisk rodzinnych będziemy broniły od wszelkich zakusów, z jakiejkolwiekby pochodziły strony.

PROGRAM OBCHODU „DNIA MATKI".

Komisja Oddziałowa Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża Młodzieży komunikuje, że w niedzielę dnia 24 maja odbędzie się „Dzień Matki" z następującym programem:

God. 10 rano uroczyste nabożeństwo w Katedrze, na które Koła Młodz. PCK. winny przybyć ze sztandarami Kół lub Szkół; godz. 10 rano nabożeństwo w sali misyjnej przy kościele św. Jana dla młodzieży szkolnej wyznania ewangelickiego; O godz. 11—12 delegacje Kół Młodzieży PCK. z Opiekunami odwiedzą matki w przytułkach—złożą życzenia i wręczą wiązanki kwiatów i słodycze. O godz. 11—12 pp. Opiekunki i Panie z Oddziału PCK. udadzą się do szpitala aby matkom chorym złożyć życzenia i kwiaty.

O godzinie 16—16.30 ogólnopolska audycja radjowa w wykonaniu Młodzieży PCK. z całej Polski, na zakończenie tej audycji z Rozgłośni Łódzkiej orkiestra Szkoły Rzemiosł T-wa Salezjańskiego odegra Poloneza A-dur F. Chopina.

O godz. 17—19 Koła Młodz. PCK. urządzą podwieczorki-koncerty dla Matek na terenie Szkół.



Za miesiąc wielotysięczna rzesza chłopców i dziewcząt opuści szkołę powszechną.

I CO DALEJ?

ŁÓDŹ 21.5.

Zbliża się zwolna koniec roku szkolnego. Za miesiąc wielotysięczna rzesza chłopców i dziewcząt opuści szkołę powszechną, stając przed nierozwiązalnem zagadnieniem, przed bolesnem i niepokojącem pytaniem: co dalej robić?— To złowrogie pytanie zadają sobie nietylko młodociani absolwenci i absolwentki szkoły powszechnej. Zadają je sobie również ich rodzice.

Krótki okres nauki w szkole powszechnej (7 lat) oraz właściwy jej program ogólno- kształcący nie dają młodzieży (i dać nie mogą) przygotowania do pracy zawodowej. Młodzież, kończąca szkołę powszechną, wchodzi w życie

całkowicie bezradna.

Ciężkie warunki materjalne rodziców przeważnie nie pozwalają jej na dalsze kontynuowanie nauki w szkole średniej, ogólnokształcącej lub zawodowej. Praktyka w rzemiośle (dawne „pójście do terminu") jest dziś niesłychanie trudna do uzyskania. Otrzymanie pracy w przemyśle lub handlu należy wobec olbrzymich rozmiarów bezrobocia wśród młodzieży do błogosławionych „cudów".

Znaczna ilość młodych chłopców i dziewcząt pragnąc jaknajprędzej zarobkować, aby pomagać rodzinie, zgóry rezygnuje z poszukiwania terminu lub praktyki (zasadniczo bezpłatnej) i rozpaczliwie chwyta się rzadkich posad gońców, chłopców u fryzjera, boy'ów w restauracjach lub barach itp. Jest to, niestety tylko doraźne rozwiązanie sprawy i kryje w sobie duże niebezpieczeństwo. Po kilku latach młody chłopiec lub dziewczyna tracą tego rodzaju pracę, gdyż są już „za starzy", zaś żadnego fachowego wykształcenia nie zdobyli, zmarnowawszy poprostu kilka lat.

Praca dla młodocianych jest zagadnieniem społecznem i państwowem pierwszorzędnej wagi. Absolwenci i absolwentki szkół powszechnych nie powinni jedynie powiększać wielkiej armji bezrobotnych. Obowiązkiem naszym jest dać tej młodzieży możność zdobycia zawodowego wykształcenia, a następnie umożliwić jej, w miarę aktywizacji życia gospodarczego, objęcie odpowiednich placówek pracy. Zmarnowanie lata tej młodzieży, spędzone na bezczynności lub na „bieganiu na posyłki"— to zmarnowany olbrzymi kapitał młodych sił, zdolności, młodzieńczego zapału i energji. To zmarnowana część najżywotniejsza, najcenniejsza— bo najmłodsza— naszego narodu. Młodzież taka jest skazana na zasilenie rosnącej armji lumpenproletarjatu. Złowieszczy cień tej armji pada nietylko na naszą przyszłość gospodarczą, lecz może stać się wprost groźbą dla naszego bytu państwowego.

Poradnictwo zawodowe, które zaczyna się u nas rozbudowywać, z racji obecnej ciasnoty na rynku pracy, nosi charakter w znacznej mierze teoretyczny. Wyjścia należy szukać w stworzeniu powszechnego poradnictwa zawodowego szkolnego, oraz racjonalnie zorganizowanem przysposobieniu zawodowem. Należy rozbudować sieć szkolnictwa zawodowego, oraz zawodowo- dokształcającego, zapewnić mu ustawowo odpowiednie podstawy materjalne, wprowadzić powszechny przymus zawodowego dokształcania całej młodzieży kończącej szkoły powszechne.

Niewątpliwie, postulaty powyższe spotkają się ze stereotypową odpowiedzią pewnych kół i pewnych ludzi: „Ależ my nie mamy na to wszystko pieniędzy. Polski nie stać na takie rzeczy"! Wręcz przeciwnie! Przedewszystkiem Polsce, krajowi gospodarczo ubogiemu, krajowi o kolosalnem bezrobociu, a jednocześnie krajowi

o wielkich możliwościach

w dziedzinie bogactw materjalnych i sił ludzkich, nie wolno marnować tak olbrzymiego kapitału, jakim jest nasza młodzież Właśnie na to Polskę nie stać!

Tragiczne pytanie, jakie stawia młodzież opuszczająca niedługo szkoły powszechne, jest pytaniem, które winno sobie postawić Państwo i społeczeństwo, aby wspólnym wysiłkiem zaspokoić najbardziej palącą potrzebę dzisiejszego życia polskiego. Dla miljonów młodzieży wiedza zawodowa, a później praca!

—0—

Gazem opalany, wzorowy piec piekarniczy na Wystawie Rzemieślniczej - Targi w Łodzi.

Na tegorocznych Targach w Poznaniu wzbudzał ogromne zainteresowanie piec piekarniczy, który, opalany gazem, daje w najkrótszym czasie najsmaczniejsze pieczywo przy minimalnych kosztach opałowych gazu.

Dzięki staraniom prezesa Izby Rzemieślniczej w Łodzi, p. Stan. Kopczyńskiego i dyrekcji Gazowni Miejskiej, piec ten został przetransportowany do Łodzi na czas trwania Wystawy Rzemieślniczej i obecnie wszyscy mają możność obejrzenia tego wyjątkowo praktycznego pieca piekarniczego.

Zalety pieca są następujące: duża wydajność, piękne pieczywo, zupełna czystość, niski koszt opału, oszczędność pracy. Piec zajmuje mało miejsca, jest zupełnie bezpieczny (bez rur Perkinsa), pracuje bez szumu, bez wentylatora, posiada zawsze szczelną komorę, pośrednie ogrzewanie, ciężkie płyty kamienne i dużą trwałość. Może być zdemontowany i przenoszony.

Wiadomo, że piece piekarnicze węglowe nastręczają dużo niewygód piekarzom, gdyż wydzielające się sadze i popiół przy piecach węglowych, dają się przedewszystkiem we znaki. Sadzy i popiołu przy opalanie gazem — wogóle niema. Piec gazowy zapala się tylko na 1 godzinę przed rozpoczęciem pieczenia, gdy przy piecu węglowym rozpalanie pieca nieraz następuje wieczorem dnia poprzedzającego pieczenie. W piecu węglowym tylko 40 proc. zużytego węgla jest wykorzystane do celów grzejnych, zaś 60 proc. uchodzi kominem i stanowi jedynie stratę. — W piecu zaś ogrzewanym gazem, ekonomiczne wyzyskanie ciepła polega właśnie na tem, że dzięki wbudowanej doskonałej izolacji, całe ciepło wyłącznie działa na proces pieczenia. Wygodę również stanowi równomierne wydzielanie się pary wodnej wewnątrz pieca podczas pieczenia, które nadaje pieczywu specjalny połysk. Ciepło pieca gazowego dochodzi do 250 stopni C. i więcej, które może być ciągle regulowane, tak że samo pieczenie trwa krócej, niż przy piecu węglowym. Piec gazowy jest przenośny i przy ewent. przeprowadzce, może być przeniesiony z łatwością do innego lokalu.

Wszystkim, którzy jeszcze nie oglądali tego pieca, radzimy obejrzeć ten nowoczesny, higjeniczny i estetyczny piec gazowy piekarniczy.

—:0:—

MODELE LĄTAJĄCE LOPP. na „Święcie Sportu".

W ramach „Święta Sportu" które odbędzie się dzisiaj o godz. 6 na boisku Łódzkiego Klubu Sportowego przy Al. Unji, Łódzki Obwód Miejski LOPP. zademonstruje pokazy lotu i konkurs modeli latających.

Do konkursu zgłosiło się ponad 100 zawodników. Zaznaczyć należy że w konkursie biorą udział najmłodsi modelarze LOPP. z pierwowzorami swych konstrukcyj.

Ze względu na stosunkowo małe wymiary boisk łódzkich, konkursy dla modelarzy zaawansowanych odbywać się mogą jedynie na lotnisku.

—0—

Poznań chwali Wystawę Rzemieślniczą w Łodzi.

Rzemieślnicza Wystawa-targi w Łodzi park Staszica cieszy się niebywałą frekwencją zwiedzających. Najlepiej o tem świadczy fakt, że w ubiegły czwartek wobec dużego napływu publiczności dyrekcja zmuszona była uruchomić dwie dodatkowe kasy biletowe. Do dnia wczorajszego włącznie wystawę zwiedziło około 63 tysięcy osób. Nadto na wystawie bawiło wiele zbiorowych wycieczek pozamiejscowych, a między innemi wycieczka z Poznania. W wycieczce tej brali udział przedstawiciele samorządu w Poznaniu. Byli oni zdumieni rozmachem z jakim urządzona została wystawa łódzka, jej wielkością urządzeniami i eksponatami. W ciągu ubiegłego tygodnia rzemieślniczą wystawę-targi zwiedziło bardzo wiele wycieczek szkolnych i wycieczek zbiorowych fabrycznych. W dniu dzisiejszym na wystawę przybędą uczestnicy zjazdu regionalnego księgowych, oraz uczestnicy wojewódzkiego zjazdu kupców detalicznych i drobnych przemysłowców. Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 9 rano do godziny 10 wieczór. Na terenie Parku Staszica koncertuje doborowa orkiestra wojskowa, w lokalu restauracyjnym sextet pod dyrekcją p. Pilarskiego, ponadto zaś odbywają się audycje i koncerty radjowe. Dla udostępnienia publiczności dojazdu na wystawę powiększone zostały tabory linij tramwajowych nr. nr. 2 i 7 na wagonach tych linij umieszczone zostały dla orjentacji napisy: „Na Rzemieślniczą Wystawę-Targi".

Wśród eksponatów zasługuje na specjalną uwagę gazowy piec piekarniczy ustawiony przez Gazownię Miejską w Łodzi w kiosku p. Stan. Kopczyńskiego. Piec ten zapala się tylko na 1 godzinę przed rozpoczęciem pieczenia i jest ostatnim wyrazem techniki.

—

POŚWIĘCENIE SZTANDARU.

Koło Polskiego Czerwonego Krzyża w Chojnach przeżywało podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru ufundowanego przez członków Koła. W uroczystości tej wzięli udział delegaci rozmaitych stowarzyszeń i organizacyj

Podczas Mszy św. w kościele św. Wojciecha ks. prob. Kąkolewski poświęcił sztandar Koła oraz wygłosił wzniosłe przemówienie o celach Czerw. Krzyża.

Po powrocie z kościoła i odegraniu hymnu narodowego nastąpiło wbijanie gwoździ i wpisywanie się do złotej księgi Koła. Następnie zebrani udali się na wspólną herbatkę w czasie której wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień. Należy podkreślić szlachetną inicjatywę Stow. Właść. Nieruch. które zaofiarowało swój lokal do użytku Koła.

—:0:—

Kołowrót plotek.

ZEMSTA ODTRĄCONEGO.

Kobieta wzgradzona przez mężczyznę albo popełnia samobójstwo, albo oblewa ukochanego jakimś żrącym płynem.

Mężczyzna natomiast w tym wypadku albo strzela, albo wybija ukochanej zęby, albo wysyła anonimowy list, jak to właśnie zrobił p. Wojciech Rzewień.

Gdy mu ukochana panna Małgorzata Zamkiewicz, oświadczyła, że go nie chce znać, zapałał żądzą zemsty i wysłał do chlebodawczyni panny Małgosi następujący anoninowy list:

„Żeby pani wiedziała, że Małgosia co u pani jest w obowiązku jest flondra, z chłopami lata i jak mówi, że idzie do kościoła, to lata do jednego szofera. A na koszykowem to panią najmniej na dwa złote dziennie nabija, bo mnie sama mówiła, że ma złotówkę, a jej nic wierzyć nie można, bo łże, jak pies.

Życzliwa osoba"

Gospodyni Małgosi p. Czesława W. po przeczytaniu tego listu wpadła jak burza do kuchni.

— Małgosiu! Ładnych ja się rzeczy o Małgosi dowiaduję!

P. Małgorzata przeczytała list, poznała charakter pisma p. Wojciecha i dotknięta do żywego, że jej pani wierzy takim bzdurom, wzruszyła ramionami:

— Co pani w takie drańswa wierzy i krzyk podnosi? Żebyś pani wiedziała, co ja się o pani nasłuchałam!.. I też nic nie mówię!

Pani domu zalała się rumieńcem.

— Co Małgosia słyszała?

— Podobne do tego, co ten drań na mnie pisze. Względem puszczania to samo i względem flondry też. Tylko zamiast koszykowego, to znów gadali, że pani ma sztuczne zęby.

— Kto to wszystko mówił?!

— A sąsiadki. Najwięcej pani Żabkiewicz z trzeciego piętra.

W parę tygodni po tej rozmowie Sąd Grodzki rozpatrywał dwie sprawy.

Pierwsza przeciw p. Rzewienkowi o zniesławienie w liście panny Małgosi, druga przeciw p. Salomei Żabkiewicz o zniesławienie p. Czesławy W.

Ponieważ stwierdzono, że list był pisany przez pana R., mściwy młodzieniec otrzymał tydzień aresztu. W drugiej zaś sprawie wyszło na jaw, że p. Małgosia, chcąc przekonać swoją panią, co mogą złe języki, całą historję sobie zmyśliła. Wobec tego Sąd p. Żabkiewicz uniewinnił.

Odkurzacz



— Marysia słyszy przecież, że ja gram na pianinie.

— To mi wcale nie przeszkadza, proszę pani.

Szczęście



Rozbitek: To szczęście, że gram na basie, a nie na skrzypcach.

—:o:—

Przy szóstym kieliszku.

Na lądzie i na wodzie.

Rozmawiało się o odwadze i o ludziach z charakterem.

— Odważnym szczęście sprzyja — opowiadał stary łgarz myśliwy. — Pamiętam, rozbrykał się raz byk. Wszyscy przed nim wieli, a ja nie. Stanąłem bykowi wpoprzek drogi i czekam. Myślicie, że się na mnie nadział? Gdzie tam! Niech skonam, jeżeli kłamię! Padł mi do nóg i buty mi zaczął lizać!

— Dlaczego?

— Bo trzeba trafu, że w tych butach poznał skorę swego syna i się biedaczysko wzruszył. To traf, co?

— Iii!.. — machnął ręką stary żołnierz frontowy. — To, paniedzieju, bujda z chrzanem! Podczas wojny byli odważni ludzie.

Służył ze mną jeden kapral. Michalak się nazywał. Idziemy raz do ataku. Granaty pękają, kule świszczą i jedna kula ucho mu urwała. Machnął tylko ręką i powiada:

— Bez ucha nawet lepiej iść. Huku nie słychać.

Idziemy dalej, aż tu granat nogę mu urwał. Chcieli go sanitarjusze na opatrunek wziąć, ale nie pozwolił.

— Przez takie głupstwo — powiada — nie będę czasu marnował.

— Podparł się kijem i kusztyka na jednej nodze. Ale przyleciał drugi granat i urwał mu rękę, w której trzymał kij. Nie przejął się tem chłop, przełożył kij do drugiej ręki i dalej kusztyka. Przekusztykał parę kroków i drugą nogę mu urwało. Jeszcze się chłop nie poddał. Wymachiwał kijem w stronę wroga i krzyczał:

— Ja tych drani nauczę!

To jest, panie dzieju bohaterstwo.

— Tak, tak! — przyznał słuchający tego opowiadania marynarz. — Wśród marynarzy też są chłopaki z charakterem.. Był taki jeden, co się nazywał Bączek... Rozbił się raz w czasie burzy okręt i Bączka wyrzucił na bezludną wyspę... Usiadł sobie na brzegu i czekał, aż jakiś okręt przejedzie. Jedzenia nie miał wcale.

Więc jak mu się bardzo jeść zachciało uciął sobie palec u nogi i zjadł. Nazajutrz drugi palec uciął i tak dalej. A jak palców zabrakło, zabrał się do nogi.

Tak się wkońcu przyzwyczaił, że mu nawet smakować zaczęło. Uciął sobie łydki, potem zabrał się do uda i takiego nabrał do siebie apetytu, że się tylko zżerał i zżerał i już nawet nie patrzył, czy jedzie jaki okręt, czy nie. Tylko co najlepsze kąski z siebie wybierał.

Coś po paru tygodniach przejeżdżał okręt. Spostrzegli go i zaczęli krzyczeć.

— Hola! Kto tam jest? Hola!

Ale on, uważacie, nawet nie odpowiedział. Bo właśnie gębę sobie zżerał i nie mógł mówić.

—o—

NIEFORTUNNA WIZYTA BUCHALTERA.

Zdezynfekowany scyzoryk.

Kiedy p. Abram K. stwierdził, że żona go zdradza i że złodziejem jego szczęścia jest buchalter, p. Maurycy Zalc, postanowił krwawo się zemścić.

— Zabić go nie zabiję — rozumował. — On sobie będzie leżał wygodnie na cmentarzu, a ja pójdę gnić do więzienia. Jemu zrobie? Sobie zrobie!...

Ale nauczyć łobuza muszę!

I p. Abram chwycił się starego, jak świat sposobu. Powiedział, że wyjeżdża i wcale nie wyjechał i zakradł się do mieszkania i złapał swoją żonę na gorącym, jak lipcowe słońce uczynku zdrady z p. Zalcem.

Żona odrazu zemdlała i p. Abram wogóle nie miał z nią co gadać.

— Czekaj łobuz! — syknął w stronę roznegliżowanego i przerażonego kochanka. — Zraniłeś mnie serce, ale ja ci zranię coś gorszego.

Błyskawicznym ruchem wyciągnął kieszonkowy scyzoryk, przewrócił przeciwnika i wbił mu scyzoryk w wypukłość poniżej pleców.

— Zabił!!! — ryknął przeraźliwie p. Maurycy.

Zdradzony małżonek zaśmiał się szatańsko.

— Zabić cię, łobuz, nie zabiłem! Ale siedzieć przez pół roku nie będziesz mógł! Ja długo myślałem gdzie cię zranić. He, he, he! I dobrze wybrałem, co? Buchalter psiakrew jesteś! Na stojąco teraz będziesz robił podwójną buchalterję! Na brzuchu będzież leżał przy rocznym bilansie! Ale usiąść, ty mnie tak prędko nie usiądziesz!

Omdlały z bólu i ze strachu buchalter dopiero przy pomocy wezwanego felczera udał się do domu, gdzie rzeczywiście przez dłuższy czas musiał leżeć na brzuchu.

Stawiony przed sądem p. Abram odrazu przyznał się do winy.

— Siedzieć mu z moją żoną nie wystarczyło — oświadczył. mnie to zabolało i... pomyślałem: Przy mojej żonie nie możesz usiedzieć, to wogóle siedzieć nie będziesz! I go wsadziłem scyzoryk w siedzenie... Ale scyzoryk przedtem przemyłem karbolem, żeby nie było żadnego nieszczęścia zakażenia, paskudzenia...

Wyrok: 2 tygodnie aresztu.

—o—

IDENTYCZNE NAZWISKO.

NIEZNANY SZWAGIER

Dawid Libeson siedział w domu po obiedzie, czytał gazetę i rozkoszował się życiem.

Był zadowolony, że ma posadę, ma mieszkanie i ma zdrowie, i jeszcze więcej był zadowolony, że nie ma żony, nie ma długów i nie ma krewnych.

Radosne rozmyślania przerwało mu wejście służącej, która zameldowała, że przyszedł jakiś pan, który przyjechał z Konina.

Po chwili do pokoju wszedł, a raczej wbiegł, jakiś wzruszony młodzieniec.

— Czy pan jes Dawid Libeson? — spytał.

— Ja.

— Dawidek! Daj pyska! — krzyczał gość i rzucił się p. Dawidowi na szyję.

Przepraszam, — powstrzymał go pan L. — Jak mam dać pyska, to muszę wiedzieć kogo?

— Dawiduś kochany! — roześmiał się młodzieniec, — Jak się dowiesz kogo, to zaczniesz skakać z radości... Szwagier twój jestem z Konina! Mąż twojej ukochanej siostry!... Przecież dostałeś list, żeśmy wzięli ślub! No? co, coś nie skaczesz?

P. Dawid wzruszył ramionami.

— Bym skakałem, żebym miałem siostrę. Takowej jednak nie posiadam! Za cudze siostre nie będę skakać.

Zdumiony młodzieniec przestał się śmiać.

— Dawid! Co coś jesteś taki wielki? Sie wstydzisz rodziny z prownicji? Szmul Chodownik jestem. Mąż twojej jedynej siostry!

— Powtarzam, że nie mam ani kawałka siostry! Jedynak byłem.

— Pan się na pewno nazywasz Dawid Libeson?

— Na pewno.

— Adres ten sam, nazwisko to samo Pan musisz być brat mojej żony.

— Musze? Jak nie mam siostry, to panu z palca nię wyssam! Idź pan na zbity łeb i nie zawracaj mi głowy.

I p. Dawid wypchnął oszołomionego młodzieńca za drzwi.

Nazajutrz do p. Dawida przyszedł jakiś wysoki pan i przedstawił się chłodno

— Jestem Dawid Libeson. Mieszkam od paru dni w tym samym domu. Jeżeli pan nosisz to samo nazwisko, co ja, to nie dowód, żebyś pan musiał bić mojego — szwągra po pysku i wyrzucać go za drzwi

Dwa Dawidowie Libesonowie przez 5 minut prowadzili ożywioną rozmowę, rezultatem której była sprawa sądowa.

Dawid Libeson Nr. 2 za pobicie Dawida Libesona Nr. 1 otrzymał sto zł. grzywny.

CZY JA JESTEM OKULISTĄ?

W KOMISARJACIE PO PÓŁNOCY.

Komisarjat policji. Dyżurny przodownik załatwia „interesantów"'

— „Panie przodowniku, melduje posłusznie, złodzieja przyprowadziłem. Zakradł się na poddasze.

— Aha!... Toś ty bracie, aż na poddasze poszedł kraść?

— Co miałem robić, panie władzo? Na pierwszem piętrze wszycy byli w domu. Na drugiem piętrze urzędnik państwowy mieszka. Do takiej chudziny niema po co chodzić. Na trzecim piętrze moje znajome mieszkają, a ja znajomych nie ruszam Nie było rady. Trza było aż na facjatę drałować.

— Panie naczelniku! On do mnie podszedł ni z tego, ni z owego i mnie dał w pysk! Co to jest? Ja go wcale nie znam!

— A żebyś mnie pan znał, toby mniej bolało?

Przodownik przerywa tę kłótnię.

— Za coś go pan uderzył?

— Abo ja wiem? Pijany byłem i nie wiedziałem, co robię...

— Panie naczelniku! Jak on nie wiedział co robi, to dlaczego on mnie nie pocałował? Tylko akurat uderzył?... On dobrze wiedział, bandyta!

— A ci dwaj co za jedni?

— Pijani, panie przodowniku. Na chodnik się wywalili.

— Panie władzo!.. Wcale nie... Nikt się nie wyw.... nie wy..alał... Tylkośmy trrrotuar chcieli spróbować... Bo Kazik mówi, że na jego ulicy trrrotuar smaczniejszy, niż na mojej... A ja mówiłem, że nie prawda.... I żeśmy się położyli, żeby polizać....

— Pan co chce?

— Ja chce spokój i już!

— O co chodzi?

— Chodzi o to, że Kopelman mnie nie daje spokoju. Przychodzi do mnie do mieszkania i mnie bije i mnie wymyśla, że ja robię oko do jego żony! Czy ja jestem okulista, żebym robił oko? Ja jestem kamasznik! A jak ja śpię z jego żoną w tej samej kamienicy, to czy to jest powód do bicia? Przecież ja śpię na czwartem piętrze, a ona na pierwszem. My jesteśmy sąsiedzi!

— Co jest?

— Panie władzo, żona mnie umarła i chciałem pozwoleństwo, żeby ją do kostnicy zabrali.

— A! To pan? Przecież był doktór i stwierdził, że żona jeszcze żyje.

— Iiii. Ona tylko tak dycha. Ale jak bez noc w chłodzie postoi, to do rana całkiem dojdzie....

Dowód



— Może pani i teraz powie, że podłoga nie jest wyfroterowana?

Niedzielny myśliwy



Dobry strzał.

LIST Z NAD MORZA.

Nieudana kombinacja.

Gdy panna Mira wróciła z plaży do pensjonatu, czekał już na nią list od przyjaciółki, która wyszła zamąż przed paru laty. List był coś nienormalnie ciężki. Otworzyła kopertę— ze środka wypadła inna, mniejsza, ze znaczkiem i z adresem.

J. Wielmożny Pan
Dr. Zygmunt Pękalski.
Warszawa, Brzegowa 4.

— Co to ma być?— Przecież to adres jej męża... A, jest list do mnie— może tu znajdę wyjaśnienia.

Faktycznie znalazła. Zresztą, przeczytamy ten list w całości:

Moja Miruś kochana!

Nareszcie wyjeżdżam na wakacje. Mój mąż został zatrzymany jeszcze na tydzień w szpitalu, ale ja już dziś wieczorem wyjeżdżam. Tylko, rozumiesz, nie jadę wprost do Jastrzębiej Góry, jak Zygmunt myśli, tylko po drodze zatrzymam się w pewnem miejscu, gdzie na mnie czeka, wiesz, kto... Teraz, jest taka historja: Mój mąż, gdyby przez dwa dni po moim wyjeździe nie otrzymał ode mnie listu, toby trzeciego już nie usiedział i pojechał na Jastrzębią Górę zobaczyć, czy mi się coś złego nie stało. Naturalnie, zobaczyłby, że ja jeszcze nie przyjechałam i wyobrażasz sobie, coby z tego wynikło. Ale, dzięki Bogu. Ty właśnie bawisz w Jastrzębiej Górze! Bądź więc tak dobra i nazajutrz po otrzymaniu tego listu, wrzuć do skrzynki ten, który załączam, żeby wprowadzić w błąd mego szczęgodnego małżonka. Wiem, że Twoje wysoce cnotliwe sumienie nie pochwali mego postępowania, ale jesteś moją najlepszą przyjaciółką i liczę na Ciebie Bądź zdrowa. Twoja Zosia.

— Ho, ho, ładna historja! Więc ja jej mam fabrykować przed mężem alibi, żeby ona tymczasem mogła spokojnie spotykać się ze swoim kochankiem! Ale zobaczymy, co to ona pisze swojemu mężowi, list jest przecież otwarty!

Proszę o to, co przeczytała:

„Drogi Zygmusiu.

Strasznie długo się jedzie nad to nasze polskie morze. Całe szczęście, że mogłam sobie spać spokojnie. Dziś rano, zaraz z pociągu poszłam na plażę. Kąpiel mi bardzo posłużyła. Mój niebieski kostjumik kąpielowy leży, jak ulany, wcale nie jest za obcisły, jak Tyś się obawiał.. itd.".

O, nie, stanowczo, ona nie będzie wspólniczką Zośki w tem oszukaństwie. I ostatecznie, jak Zośka tak może! Ona zresztą już na pensji była znana ze swego kapryśnego i niestałego charakteru. Mówiono, że ją małżeństwo uleczy. Wyszła zamąż doskonale, za młodego, zamożnego lekarza, który miał wielkie stosunki, szeroką klientelę, zapewniał żonie nietylko komfort, ale i luksus, kochał ją, pielęgnował, wprost na rękach nosił...I to w ten sposób mu się odwdzięcza! Nie, to zasługuje na przykładne ukaranie. Niech ona robi sobie co chce, a Mira właśnie tego listu nie wyśle. Zaczeka i jak Zosia przyjedzie wręczy jej ów list i powie parę słów do słuchu, żeby wreszcie wiedziała, co warte jej postępowanie. Dla Miry przyjaźń była przedewszystkiem dbałością o dobro przyjaciółki— tutaj uznawała, że tego rodzaju postępowanie jest nietylko brzydkie, ale szkodliwe dla samej Zofji. Nie, ona tego listu nie pośle. Niech się co chce dzieje.

Nazajutrz, idąc na plażę, przechodziła koło poczty. Właśnie listonosz opróżniał skrzynkę. Na widok Miry zatrzymał się:

— Może pani ma jaki list, to proszę mi teraz dać, bo idę właśnie do pociągu.

— Ach, dobrze, że mi pan przypomniał, mam właśnie list do Warszawy.

Była właśnie na plaży, rozbierała się, gdy nagle uświadomiła sobie, co zrobiła. No, trudno, to już widać Zosia ma takie szczęście, ale jak przyjedzie, to dostanie dobrą porcję.

Mira miała czas całe lato obmyśleć co powie Zofji,— spotkała ją dopiero w Warszawie po powrocie z wakacji.

— No, co u ciebie słychać?

— Ach, nie wiesz? Rozwodzę się. I to przez ciebie.

—Nie może być? Jakto, przecież ja sama wysłałam ten list, tak, jak mnie o to prosiłaś. Więc.

— Więc właśnie idzie o to, że kiedy jechałam na dworzec, taksówka, która mnie wiozła, najechała na latarnię, byłam dobrze potłuczona i musiałam odłożyć odjazd. Leżałam przez parę dni, a jak na złość, mój mąż nie opuszczał mnie ani na chwilę. No to wyobraź sobie, jaką minę zrobił, gdy po dwóch dniach dostał niby ode mnie list, że miałam dobrą podróż i wykąpałam się w morzu. A ja leżałam potłuczona w sąsiednim pokoju! Odrazu domyślił się, o co szło i teraz sie ze mną rozwodzi...

Wielka defilada młodości.

GDY PRZEMÓWI DZWON OLIMPIJSKI.

Kolos waży 12.800 klg. Żyć zacznie dopiero za trzy miesiące.

Zawiśnie demonicznie na wieży „Wodza", by przemówić do młodzieży całego świata.

Serce walić zacznie o ściany ze spiżu.

Pierwszym jego głosem będzie: „Ich rufe die Jugend der Welt".

Dzwon olimpijski zacznie żyć w dniu otwarcia Igrzysk. On właśnie ogłosi światu, że młodzież jest już gotowa do walki, do zdania egzaminu, a będzie to egzamin bardzo trudny, tak trudny, jak trudne jest zwycięstwo na Olimpjadzie, tam gdzie zwycięstwo nie jest już marzeniem tylko jednostki, ale marzeniem każdego z 50 uczestniczących narodów.

Z chwilą, gdy serce dzwonu zacznie bić, na stadjon wbiegnie młodzieniec z pochodnią w ręku. Przyniesie ogień z Olimpu. Zakończy 16-dniową sztafetę olimpijską z Aten do Berlina. Zapalony zostanie symboliczny „Znicz" Olimpijski. Ogień płonąć będzie aż do chwili zamknięcia Igrzysk.

Sztafeta z Olimpu do Berlina będzie jednym

wielkim triumfem młodości,

a jednocześnie złożeniem hołdu tradycji, która w sporcie jest wyraźnie podkreślona. Ten stary duch kultury greckiej da swój wyraz również przez zaproszenie na Olimpjadę w charakterze gościa Greka Louisa.

Któż to taki?

Louis to pasterz owiec, to pierwszy zwycięzca biegu maratońskiego w czasie nowożytnych Igrzysk, w Atenach w roku 1896.

Powiedzmy, że Louis w dniu swej wielkiej sławy miał lat 20, to teraz powinien być starcem około lat 60. Starzec ten przeżył już 10 Olimpjad. Cóż za bogate muszą być wspomnienia tego biegacza z 19-go wieku, który w piersi nosi miniaturę dzwonu olimpijskiego.

Jak w nowoczesnym tańcu, splotły się z sobą obręcze kół olimpijskich. Pięć kolorowych kół symbolizuje zgodę. Są one wyrazem harmonijnego dążenia do podniesienia kultury duchowej i fizycznej a olimpjada rewją, której przygląda się cały świat.

W takt bicia dzwonu odbędzie się defilada zawodników. Karne szeregi młodych ludzi przybyłych ze wszystkich stron świata przedefilują nie przed takimi samymi ludźmi co oni a przed potęgą kultury i nieśmiertelną tradycją, która 1-go sierpnia odżyje na czas Igrzysk, by nabrać więcej jeszcze treści i za cztery lata przyjąć znowu defiladę młodości.

Dzwon zacznie bić za 3 miesiące, ale serca nasze biją już teraz nie pewnością, czy Polska potrafi z tej heroicznej walki, wyjść tak zaszczytnie, by zaspokoić ambicje

przeszło 30-miljonowego państwa.

Głos dzwonu słyszalny będzie w promieniach 10 kilometrów, a fale eteru przeniosą go z tysięcy kilometrów na tysiące.

Dzwon to mało.

To będzie cała pieśń chóru miljonów serc, które w takt bicia wymawiać będą słowa przysięgi olimpijskiej na wierność męskiej walki, która pobudzi ludzkość do jeszcze bardziej twórczej pracy.

Głos dzwonu olimpijskiego rozleje się po łąkach i lasach, wkradnie się do wielkomiejskich ulic, popłynie falami morza ze starej Europy do Azji, Ameryki, Australji i Afryki.

A potem rozejdzie się po świecie młodzież, tak jak rozchodzą się u nas codziennie pieniądze.

—0—

ODEZWA.

Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej zwraca się do całego społeczeństwa z gorącym apelem przyjścia z pomocą młodzieży, studjującej na wyższych uczelniach.

Młodzież akadamicka żyje w warunkach nad wyraz ciężkich, pomoce udzielane jej z funduszów publicznych, są choć dość znaczne, całkowicie niewystarczające na pokrycie niezbędnych potrzeb.

W roku obecnym zastosowane są ulgi w opłatach czesnego. To celowe i tak korzystne dla młodzieży zarządzenie nie rozwiązuje jednak sprawy pomocy mieszkaniowej, żywnościowej i lekarskiej. Dlatego pomoc społeczna, udzielana i to nietylko w pieniądzach, ale i w naturze, produktach, w ubraniu, książkach, tanich mieszkaniach— stanowi czynnik szczególnie niezbędny, by uratować liczne młode zastępy od załamania się życiowego.

Wmyśl apelu Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prof. Świętosławskiego — Towarzystwo P. M. A. zwraca się z gorącem wezwaniem do społeczeństwa o deklarowanie ofiar i składek.

Rada Naczelna Tow.
Przyjaciół Młodz. Akad.

OBRZĘKI NÓG WIECZOREM SĄ SYGNAŁEM OSŁABIENIA SERCA

Lecznicze działanie wypoczynku.

Ideałem do którego dąży lekarz w leczeniu oraz szczytem marzeń każdego chorego jest powrót do stanu pierwotnego, rozumiejąc pod tem: dobre samopoczucie i pełne zdrowie. Cel jest zupełnie jasny: zwalczyć chorobę i przywrócić normalne warunki fizjologiczne. Ale czy ten cel daje się osiągnąć? Owszem. Nieraz przecież chory wraca do zupełnego zdrowia i zapomina o tem, że był chory. Częściej jednak bywa, że przebyta choroba pozostawia ślad większy lub mniejszy, ale niezatarty, nie mówiąc już o tem, że może skomplikować się w przebiegu. Ślady w narządach po przebytych chorobach mogą sumować się i nawarstwiać, upośledzając coraz bardziej czynności narządów. Wiemy że często powtarzające się nieżyty oskrzeli — (bronchity) prowadzą do rozedmy względnie do astmy. Wiemy, też, że przebyte choroby zakaźne pozostawiają często zmiany nieodwracalne w sercu.

Przyczyn wad sercowych oraz schorzeń mięśnia sercowego jest bardzo dużo, ale nie o to w tej chwili chodzi. Interesuje nas w tej chwili zagadnienie powrotu do zdrowia w odniesieniu do chorób sercowych. Ostra niedomoga lub zapaść kończy się pomyślnie albo źle, analogicznie do zajść w chorobach ostrych innych narządów. Zależy to od różnych warunków: stanu ogólnego zasobu sił ustrojowych i rezerw mięśnia sercowego, wieku, stanu naczyń krwionośnych itd. Bywają jednak stany chwiejne dla których trudno szukać analogji.

Pacjent czuje się naogół dobrze. Nie podaje szczególnych skarg, ale niepokoi go jedno spostrzeżenie. Po dniu stwierdza, że pantofle stają się ciasne, że stopy puchną chociaż niewiele chodził i nie wykonywał żadnej pracy. Nad ranem po przespanej nocy wszystko znika, jakby wszystko co było dnia poprzedniego było jeno złudzeniem. Człowiek ufny w swe siły i dobremu samopoczuciu znów wstaje z łóżka i wieczorem przekonywuje się, że obrzęki nóg wracają. Zjawisko to może spostrzegać codzień, aż pewnego dnia stwierdza, że po nocy obrzęki nawet utrzymują się chociaż w mniejszym stopniu a w miarę zwlekania i zaniedbywania tych objawów stan ogólny się pogarsza.

Z czem tu właściwie mamy do czynienia? Jak wytłumaczyć sobie tę grę?

Pojawiające się i znikające obrzęki nóg są pierwszym sygnałem zaczynającej się niedomogi mięśnia sercowego.

Obrzęki powstają wskutek załamania się wydolności mięśnia sercowego, co spostrzegają niektórzy pacjenci, po dniu pracy, czy też przebywania w ruchu. W nocy zaś, kiedy mięśnie nie wykonywują pracy i serce ma mniej oporów do pokonania, siła tłoczna jego chociaż już upośledzona jest jednak jeszcze na tyle wydolna by swobodnie nie tylko spełniać swe zadanie, ale wyrównać nawet deficyt pracy dnia. To załamanie się równowagi w dzień, a wyrównanie w nocy trwa tak długo póki nie wyczerpują się rezerwy sił mięśnia sercowego.

Dochodzi bowiem do takiego stanu, że serce w nocy nawet nie jest zdolne już wyrównać deficytu dnia.

Co należy wówczas uczynić, by wrócić do stanu pierwotnego?

Przedewszystkiem należy bezwzględnie podkreślić błąd pacjentów którzy przypatrują się obojętnie pojawianiu się i znikaniu obrzęków, i zgłaszają się do lekarza dopiero wówczas, kiedy obrzęki się już nie cofają. Nikogo tylko ich samych należy oskarżać o to, że ze stanu chwiejnej równowagi serce ich przeszło w stan niedomogi, która odtąd może postępować naprzód jeśli teraz przynajmniej nie przeciwdziałać temu. Zbytecznem chyba jest tłumaczenie, że poprawić stan serca w okresie chwiejnej równowagi jest łatwiej aniżeli zwalczyć niedomogę. Czemu tedy sami pacjenci, działają często na własną szkodę, chociaż są przeczuleni abstrakcyjnie na punkcie chorób serca?

Wracając do kwestji zapobiegania i leczenia należy zaznaczyć, że najlepszem lekarstwem dla chorych w okresie chwiejnej równowagi mięśnia sercowego jest bezwzględny spokój nietylko w sensie psychicznym, ale i fizycznym. Odpoczynek jest najlepszą kuracją oszczędzającą serce. W pozycji leżącej, serce ma największe możliwości wyrównania deficytu i powrotu do normy. Odpoczynek pozwala sercu nagromadzić nowe rezerwy, które umożliwią potem powrót do normalnego życia w spoczynku i w ruchu. Dlatego chorzy w tym stanie winni sobie zapamiętać chociażby dla własnego dobra, że bez cierpliwości nie osiągną poprawy.

NA ZNANĄ NUTĘ...



Jam jest premjer z Rydza łaski,
na rękawach mam opaski,
dla województw całej Polski
bardzo groźny mąż.
Dzisiaj Kielce, Lwów, Świnica,
jutro Kutno, Łódź, Łęczyca
i od świtu do wieczora
jeżdżę, fruwam sobie wciąż.
Samochodem, samolotem
jeżdżę sobie w tę i nazad
i z powrotem,
do urzędów wpadam
nagle niby duch,
boją się mnie starostowie —
wszędzie robię ruch.

II.

Śmieją do mnie się dziewojki,
muszą czyste być „sławojki",
spójrz — energja jaka bije
z moich męskich lic...
Polskę znów obsiadły sępy,
porozrywam brudy w strzępy,
przecież wysłał mnie na patrol
ukochany, wielki Rydz.
Samochodem, samolotem
będę jeździł w tę i nazad
i z powrotem
do urzędów wpadnę —
zajrzę i do burs,
już puszczono arcysłynny
mój okólnik w kurs.

III.

To dopiero pracy prolog,
mówię jakem ginekolog,
że nie spocznę póki w Polsce
nie zakwitnie znowu ład.
Zmniejszyć muszę bezrobocie,
rzucę na roboty krocie,
Mussolini też to czyni
i zadziwla cały świat.

ROM.

Rak języka zdarza się częściej u mężczyzn niż u kobiet

Nie każdemu wiadomo, że rak języka jest chorobą stosunkowo często spotykaną. Wyleczenie zupełne lub przynajmniej zahamowanie postępów tej choroby na czas dłuższy, jest możliwe, o ile leczenie będzie zastosowane natychmiast po wystąpieniu pierwszych objawów raka. Dla tego wszyscy powinni wiedzieć, na czem te objawy polegają, ażeby w razie ich pojawienia się, nie zwlekać z udaniem się do lekarza i rozpoczęciem racjonalnej kuracji.

Rak języka zdarza się częściej u mężczyzn niż u kobiet. Wogóle wszelkie choroby jamy ustnej, wewnętrznej powierzchni policzków i warg są częstsze u mężczyzn. Rak języka zwykle pojawia się

w starszym wieku,

pomiędzy 40, a 60 rokiem życia, ale zdarzają się wypadki raka języka również u osób młodych lub bardzo starych.

Jakie są przyczyny raka języka? Na to pytanie nie można jeszcze dać stanowczej odpowiedzi w każdym razie przypuszczać można, że częste lokalne podrażnienia powodują pojawienie się raka. Owrzodzenia języka, powodowane próchnicą zębów, a przedewszystkiem „leukoplakja", łuszczyca jamy ustnej i języka, powstająca pod wpływem drażniących czynników, albo na tle kiły, stwarzają podatny grunt dla powstania zmian rakowatych. Dużo mówi się też o raku palaczy, w związku z przyzwyczajeniem nie wypuszczania fajki z ust, co prowadzi do tworzenia się leukoplakji, zamieniającej się w raka.

Rak nie może powstać w każdym punkcie języka, ale zazwyczaj tworzy się on na brzegu środkowej części języka lub u jego nasady. — Zmiany rakowate mają postać niewielkiego obrzmienia lub guzka Zdarzają się jednak wypadki, iż guzki rakowate pojawiają się naraz w kilku miejscach. Są to rakowate ogniska, powstałe niezależnie jedno od drugiego.

Guzek rakowaty jest z początku zupełnie bolesny. W późniejszej fazie rozwojowej guzek ulega rozpadowi i ma postać łatwo krwawiącego owrzodzenia, o brzegach grzybiastych z wydzieliną cuchnącą, nieraz krwawą. W tej fazie zjawiają się silne bóle języka, wskutek podrażnienia, wywołanego pokarmami, albo przy poruszaniu językiem. Bóle te promieniują do ucha i zwiększają się w nocy. Gruczoły chłonne podszczękowe są zwykle przytem zaatakowane.

W wypadkach, w których leczenie nie zostało wcześnie zastosowane, obrzmienie języka i gruczołów staje się coraz większe, a po dwunastu lub czternastu miesiącach pojawiają się końcowe komplikacje tej choroby, a mianowicie krwotoki i rakowe przerzuty w narządach wewnętrznych.

Na szczęście istnieje metoda, pozwalająca w wypadkach wątpliwych

ustalić djagnozę.

Metoda ta polega na badaniu mikroskopowem wycinka chorej tkanki, pobranej z guzka lub owrzodzenia. Doświadczony histopatolog wydać może po zbadaniu kategoryczne orzeczenie.

Leczenie raka języka polega na operacji chirurgicznej albo stosowaniu radu. Połączenie tych dwóch sposobów leczenia daje doskonałe wyniki, jednakże pod warunkiem, że zastosowane one będą w samych początkach choroby.

—:0—

Dowcipny wiedeńczyk.

Oskarżył siebie o kradzież.

„Kto się broni — ten się oskarża" — brzmi francuskie przysłowie. Józef Amon wiedeńczyk, odwrócił to przysłowie i twierdzi, że kto się oskarża — ten się broni. On bowiem tej właśnie metody użył w swojej własnej obronie.

Był zupełnie przypadkowo i niewinnie wmieszany w jakąś sprawę kradzieży, której policja należycie wyświetlić nie mogła. Amon nie bronił się, ani nie wykazywał swej niewinności, tylko.. zgłosił się do policji oświadczając, że to on jest winnym kradzieży Policja zaaresztowała go natychmiast, po paru godzinach jednak, gdy śledztwo posunęło się naprzód, było już jasne, że Amon kradzieży tej

wcale popełnić nie mógł.

Policja więc zażądała od Amona cofnięcia samooskarżenia, co uczynił dopiero wtedy, gdy przedłożono mu niezbite dowody jego... niewinności.

Zdziwiony urzędnik zapytał się Amona co go skłoniło do tego samooskarżenia Ten wyjaśnił, że będąc zamieszany nawet niewinnie w sprawę kradzieży, zawsze jakaś plamka na jego opinji pozostanie na zawsze. Przez oskarżenie siebie samego zmusił policję do przeprowadzenia dokładnego śledztwa i do udowodnienia jego niewinności.

Dowcipny i dbały o swą opinję młodzieniec musiał jednak 24 godziny przesiedzieć w więzieniu za wprowadzanie władzy w błąd..

PODSŁUCHANE

PRZED SZPITALEM.

Goldblatt spotyka się ze swoim przyjacielem, wychodzącym ze szpitala:

— Co jest— byłeś tu u syna? Czy to prawda, że on przy tym wypadku samochodowym utracił język?

— Co tu mówić język — przecież wiesz, jaki on był poliglota! On utracił sześć języków.

WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

POWIEŚĆ

— Przyjechał!

Na ten sygnał w całej willi zapanował ruch, jak na zamówienie. Wszystkie cztery pokojówki rzuciły się do okna: każda była przecież ciekawa, jak też wygląda miljoner. Portjer i jego pomocnik z nabożną skwapliwością podskoczyli do auta po bagaże szacownego gościa, ale srogi ich spotkał zawód: miljoner nie miał ani jednej walizeczki, którą możnaby porwać wnieść z triumfem do jego pokoju i.. dostać bodaj złotówkę na piwo.

Rozczarowały się również i pokojówki.

— Taki grubas! — mruknęła Staśka.

— Czerwone łapy! — zauważyła z obrzydzeniem Lodźka.

— I łysy jak kolano — dorzuciła Melcia.

Tylko jedna Hela milczała, a gdy koleżanki „obrobiły na perłowo" nowoprzybyłego — westchnęła cicho:

— Ale miljoner....

Fakt, że przybyły nie miał ze sobą żadnych bagaży, zaniepokoił poważnie i panią Różycką, która również z okna, ale zasłonięta firanką obserwowała gościa, na którym takie budowała nadzieje. — Jakto? — myślała z lekkiem oburzeniem. — Przecież zamówił na cały miesiąc najładniejszy pokój jaki mam, kazał przygotować boks na auto, a tymczasem...

A tymczasem, żeby jaknajprędzej położyć kres niepokojącym podejrzeniom — pani Różycka zeszła na dół. W drodze już zetknęła się z pokojówką Helą, która biegła po nią na górę.

W hallu stał otyły jegomość w podróżnym płaszczu. Zobaczywszy panią Różycką podszedł do niej bez wahania i wyciągając grubą łapę, ozdobioną pierścieniem, rzekł donośnym głosem:

— Solok jezdem! Witom!

— Bardzo mi przyjemnie. Różycka — uśmiechnęła się gospodyni, taksując gościa według szeregu możliwości, którym miał być poddany.

Bo nowy gość — to nowy kłopot. Trzeba go odpowiednio usadzić przy stole, złączyć z tą lub inną paczką towarzyską trzeba się wlot zorjentować, jaki rodzaj rozrywek będzie mu odpowiadał najbardziej — słowem trzeba się nim zająć i zrobić wszystko, aby ten miesiąc spędził jaknajlepiej, bo skoro płaci — nie powinien wymagać: powinien wszystko mieć i za swoje pieniądze jaknajmilsze wywieźć wspomnienia.

Tej metodzie pani Różycka zawdzięczała, że w najgorszym nawet sezonie miała prawie wszystkie pokoje zajęte, że kiedy ktoś raz zatrzymał się u niej — za następną bytnością w Zakopanem spewnością nie wybrał innego pensjonatu.

Nowy gość miał już wyznaczony piękny pokój narożny z widokiem na góry, a więc słoneczny. Ale gdzie go posadzić przy stole? Bo przecież do tej zwarjowanej paczki zapalonych sportowców nie można. — On napewno nie będzie chodził po górach! — zaopinjowała, prowadząc Solaka wśród rozmowy do jego pokoju.

— Tagem tu grzmiał, moja pani, do tego Zakopanego, żem po drodze dwa razy pierunie, straf zapłacił! — huczał gość, szczerząc do gospodyni dwa szeregi białych zdrowych zębów.

— A może on gra w brydża? — przemknęło przez myśl pani Różyckiej. — Możnaby go posadzić obok majora Trzcińskiego...

— Czy pan gra w brydża? — zapytała bez namysłu.

— Nie, paniusiu! Nikt w Polsce nie może tyle do mnie przegrać, co ja do kogoś i dlatego nie gram, pierunie — zaśmiał się znowu.

— Ale jak to zaraz znać, że pan jest rodowity Ślązak — uśmiechnęła się gospodyni, myśląc oczywiście o tym „pierunie", którego już dwa razy usłyszała.

— Że niby bez pakunków wanderuje? — zaśmiał się miljoner. A bo to już mom we zwyczaju. Widzi pani — wyjaśnił, rozstawiając palce jak do liczenia — com gdzie przyjechał to się okazało, że więcy mom niepotrzebnych dingsów, jak potrzebnych...

Twarz słuchającej tego wykładu pani Różyckiej rozjaśniła się nagle. — Już wiem gdzie go wkleić — postanowiła w duchu. — Posadzę go razem z Jadzią. I on będzie zadowolony, i ona.

Zainstalowawszy nowego gościa w jego apartamencie, z troskliwością, należną reprezentowanym przezeń miljonom, pani Różycka odeszła do swoich zajęć gospodarskich.

Gość tymczasem rozejrzał się po pokoju, sprawdził ręką sprężystość materaca w łóżku, policzył popielniczki i stwierdził, że dobrze są rozstawione, poczem podszedł do umywalni. Tu odkręcił kurek z napisem „ciepła" i podstawił rękę. Widocznie woda była wystarczająco ciepła, gdyż zakręcając kurek Solak kiwnął głową z uznaniem. Sprawdziwszy, że oba ręczniki są czyste, zajrzał jeszcze raz do łóżka. Czystość pościeli zadowoliła go— znów kiwnął głową.

W tym momencie wzrok jego spoczął na dwóch obrazach, zawieszonych nad łóżkiem. Nie namyślając się zdjął jeden i obejrzał go... od tyłu.

— Niema! —mruknął z uznaniem.

Taksamo postąpił z drugim obrazkiem.

Przeprowadziwszy jeszcze szczegółowy egzamin zamknięć u drzwi i okien, Solak wyszedł na werandę i rzucił okiem na góry.

— Pierunie!— zaklął pod nosem —Co tu kamienia!

A skonstatowawszy ten oczywisty fakt, wrócił do pokoju, skąd zastanowiwszy się chwilę, ruszył w poszukiwaniu jadalni.

Już ze schodów zobaczył panią Różycką.

— Paniusiu droga!— zawołał.— A kiedy wy tu jeść dajecie?

— Obiad będzie za kwadrans, panie prezesie, podwieczorek o czwartej, kolacja o ósmej, a śniadanie dajemy do pokoju. O której godzinie pan prezes będzie jadał śniadanie?

— O siódmej.

Pani Różycka zdumiała się: — O siódmej?— przebiegło jej przez myśl. — On chyba zwarjował? Przecież kucharka nie wstanie o wpół do siódmej, żeby jemu jednemu przygotować śniadanie na siódmą.! Nie wypowiedziała jednak głośno swych uwag. Wręcz przeciwnie, z miłym uśmiechem zapewniła Solaka, że wszystko będzie tak, jak on sobie życzy.

— Wie pan? —zwróciła się do niego rozpromieniona— przyniósł mi pan szczęście, bo zaledwie pan przyjechał dostałam depeszę, że przyjeżdża książę Orłowski, a pozatem mam list, że będzie również inżynier Stanisławski. Obaj przemili ludzie, postanowiłam panów posadzić razem przy jednym stoliku: pana, panie prezesie, księcia Orłowskiego...

— Znom, znom— przerwał Solak— jak na arystokrate, nieźle płaci, choć tyż zalega...

—... księcia Orłowskiego, inżyniera Stanisławskiego i moją przyjaciółkę, Jadzię Chojnowską...

— Pani przyjaciółkę— przerwał znów Solak jakby z rezerwą— a ileż ona ma lat, ta pani przyjociółka?

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski